Nr 197 Kraków, Sroda 30 Sierpnia 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zlr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Redakcyi.

W najbliższym czasie rozpoczniemy w naszym feletonie druk dłuższej, nadzwyczaj zajmującej powieści **Artura Gruszeckiego** *p. t.:*

„Dla miliona".

Autor „Szarańczy" osnuł najnowszą swoją pracę na tle stosunków robotniczych i kapitalistycznych, panujących w kopalniach borysławskich.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 29 sierpnia.

W wysokim stopniu znamienną i charakterystyczną jest **taktyka rządu rosyjskiego w stosunku do młodzieży uniwersyteckiej**. Rząd jedną ręką gniecie studentów, drugą ich głaszcze, by łatwiej ucisk znosili. Zrozumiano już w Rosyi, jak doniosłą jest, nawet dla przyszłych losów państwa, kwestya studencka. Zrozumiano, że pośród młodzieży uniwersyteckiej kiełkują wszystkie postępowe i liberalne prądy, że w ruchu studenckim skupia się wszystko, co Rosya posiada wolnego i ze starą tradycyą caryzmu niezgodnego.

Organizacye studenckie w Rosyi to siła moralna i zarodek przyszłej siły politycznej; bo za studentami stoją wszystkie postępowe i wolnomyślne żywioły społeczeństwa, które, nie znajdując innego ujścia i pola działania, grupują się obok kształcącej się młodzieży. Tem jedynie tłómaczą się niezwykłe rozmiary, jakie ruch studencki w Rosyi przybrał w przeszłym roku, i to wielkie, gorączkowe zainteresowanie, z jakiem całe społeczeństwo rosyjskie śledziło wszystkie fazy tego ruchu, biorąc w nich gorący udział moralny.

Nawet despotyczny rząd musi się liczyć ze studentami, jako z siłą moralną. Dotychczas rząd rosyjski nie rozumiał tego; wszelka akcya rządowa, skierowana ku stłumieniu zaburzeń studenckich, była jedynie represyjną. Na wybryki i uniesienia młodzieży, na jej nielegalną antirządową działalność „podziemną" — rząd odpowiadał szubienicami i Sybirem, a w najlepszym razie relegacyami i zsyłką administracyjną.

Środki te chybiły zamierzonego celu. Przemoc nie zniweczyła rewolucyjnego fermentu pośród młodzieży, nadała mu tylko inny kierunek i inne zewnętrzne objawy. Terroryzm rewolucyjny zniknął poniekąd, bo zbyt nierówną była walka na tem polu; ale za to ruch studencki pogłębił się i ogarnął coraz szersze warstwy młodzieży. W przeszłym roku właśnie studenci rosyjscy złożyli dowody niezwykłej mocy wytrwania i imponującej solidarności. Społeczeństwo, które ze zgrozą odwracało się od studenckiego nihilizmu i potępiało rewolucyjny socyalizm, teraz jawnie staje po stronie studentów i sprzyja ich dążnościom.

Doradcy korony dostrzegli tę ważną zmianę w stosunkach i ocenili ją należycie. Przyszli do przekonania, że samą siłą brutalną nie zdołają ujarzmić ducha młodzieży i nie opanują wezbranego ruchu, przelewającego się poza mury uniwersytetów i zakładów fachowych i ogarniającego już dalsze warstwy społeczne. Powodzi tej należało tamę położyć, ale równocześnie działać na umysły i uczucia młodzieży, by młodzież tę pozyskać dla zadań caryzmu.

Oczywiście nagła i radykalna zmiana polityki w sprawie studenckiej nie leżała w usposobieniu i tradycyach rządu rosyjskiego. Rząd stopniowo tylko i połowicznie wchodzi na tę drogę, i w tem właśnie należy szukać klucza do zrozumienia doniosłości i pozornej niekonsekwencyi w zastosowaniu wielu sprzecznych i tak różnych charakterem środków w stosunku do młodzieży.

Widzieliśmy to już podczas samego przebiegu przeszłorocznego ruchu studenckiego. Gdy z jednej strony zamykano uniwersytet za uniwersytetem, relegowano studentów, aresztowano przywódców ruchu i wysyłano w drodze administracyjnej — z drugiej strony sam car interweniował w duchu dla studentów przychylnym, i gwoli ułagodzenia młodzieży zarządził śledztwo pod kontrolą zaufanych swych doradców, rzekomo celem poskromienia nadużyć policyi i żandarmeryi, które brutalnością swą studentów do zaburzeń sprowokowały. Wynik śledztwa równał się zeru, ale zręczny i niezwykły środek zrobił swoje, wpłynął bowiem uspokajająco na umysły młodzieży, a rząd zyskał przez to na czasie. Warto tu zaakcentować to charakterystyczne nadużywanie carskiej powagi przez rząd rosyjski. Władze z całą brutalnością zastosowują środki wsteczne, a tymczasem rozpowszechniają z umysłu mniemanie, że car sprzyja dążnościom postępowym i liberalnym!

Po stłumieniu ruchu studenckiego za pomocą przemocy i podstępu, posypał się szereg ukazów i zarządzeń, mających na celu zapobieżenie rozruchom na przyszłość. Są to, jak powiedzieliśmy, środki bardzo odmiennej natury. Przymusowe **oddawanie opornej młodzieży do służby wojskowej** — to zarządzenie przypominające czasy Mikołajewskie; ma ono być niby tylko środkiem odstraszającym, ale nie ulega wątpliwości, że w danym razie znajdzie dotkliwe zastosowanie w praktyce.

Zakładanie **internatów przy uniwersytetach**, na co asygnowano półczwarta miliona rubli, ma poddać prywatne życie studentów ściślejszej kontroli rządowej i policyjnej. Zamykanie stowarzyszeń naukowych i zakładanie jedynie **towarzystw pod przewodnictwem rządu** ścieśnia i ogranicza niezależność nauki i poddaje wyższą oświatę wpływom policyjnym. Wreszcie zakaz przenoszenia się młodzieży z jednego okręgu naukowego do drugiego, wyznaczenie sfery każdego uniwersytetu na pewien tylko zakres gimnazyów — ustanawia **rodzaj terytoryalnego systemu kształcenia**, co ma przez odosobnienie okręgów naukowych zapobiedz szerzeniu się prądów rewolucyjnych i podkopać solidarność młodzieży. Ale jakże środek ten nie licuje z wymaganiami postępowego wieku naszego, jak nie sprzyja rozwojowi talentów, jakże urąga potrzebom wyższej oświaty, jak ją krępuje, sprowadzając do poziomu rutyny militarnej i monotonnej tresury!

A obok tych środków, niezaprzeczenie ujemnych, przedsięwzięto to i owo ku słagodzeniu i okazaniu przychylności młodzieży. Najważniejszym jest pod tym względem okólnik ministra **Bogolepowa** w sprawie inspektoratów, wskazujący nowe drogi i zadania tak znienawidzonej przez studentów uniwersyteckich instytucyi. Inspekcya, która miała dotychczas organizacyę czysto policyjną i składała się z personalu moralnie i umysłowo nie dorastającego do poziomu swych zadań, ma być zreformowaną i do godności uniwersytetów przystosowaną. Nagana udzielona przez samego cara organom policyi ma powściągnąć ich samowolę i zapobiedz na przyszłość takim nadużyciom, jakie działy się w przeszłym roku, w początku zaburzeń studenckich. Wreszcie studenci mają otrzymać satysfakcyę moralną przez usunięcie tych kuratorów okręgów naukowych, którzy zbyt brutalną i nieprzychylną dla młodzieży zajmowali postawę. Epilogiem więc rozruchów studenckich jest dymisya prawie wszystkich kuratorów okręgowych.

Po usunięciu kuratorów okręgu petersburskiego i kazańskiego *Prawit Wiestnik* ogłasza znowu **dymisyę kuratora charkowskiego**, znienawidzonego przez młodzież **Chruszczewa**. Na jego miejsce powołanym został znany lekarz petersburski i uczony, dr **Anrep**, posiadający szacunek i zaufanie młodzieży rosyjskiej.

Czy ta dwulicowa taktyka rządu rosyjskiego zadowolni rosyjską młodzież, czy powstrzyma potężny ruch, który się pośród niej rozpoczął — to wielkie pytanie. Młodzież ta ma świadomość swych celów i środków działania, jest solidarną i zdobywa coraz większą spójnię z postępowemi żywiołami społeczeństwa. To stanowi jej siłę.

Czas w odpowiedzi na pytanie, co się dzieje z rozmaitemi postulatami krajowemi? podaje, na podstawie informacyj, zasięgniętych oczywiście w ministerstwach wiedeńskich, cały szereg wiadomości, które mają dowodzić, jakie korzyści przyniół nam § 14. Pomiędzy innemi są także poruszone dwie sprawy nadzwyczaj ważne: **sprawa gimnazyum cieszyńskiego i szkoły handlowej w Krakowie.**

Co do pierwszej twierdzi *Czas*, a powtarzamy to na jego odpowiedzialność, że **subwencya na gimnazyum polskie w Cieszynie wstawioną już została w budżet na rok przyszły**, co do drugiej, że **sprawa szkoły handlowej w Krakowie jest już zupełnie załatwiona.**

Obie te wiadomości są zbyt ogólnikowe, aby nas mogły uspokoić i zadowolnić.

Że rząd obecny gotów był udzielić subwencyi gimnazyum polskiemu w Cieszynie, o tem wiedzieliśmy w styczniu r. b., ale to, co wtedy ofiarował, było tak marnem, że Koło polskie zgodzić się na propozycyę nie mogło żadną miarą i ze swojej strony inne postawiło żądania, które jednak w sferach decydujących z stanowczą spotkało się opozycyą.

Jeżeli więc cyfra w styczniu przez rząd proponowana, wstawioną została do budżetu z r. 1900, to nie mamy się ani z czego cieszyć ani czem chlubić.

To samo da się powiedzieć i o **szkole handlowej krakowskiej**, o której *Czas* pisze, że została załatwiona ale nie podaje jak.

O taryfach kolejowych wyraża się organ konserwatywny krakowski bardzo skromnie. Znamy cokolwiek i tę sprawę nieszczęśliwą, nie chcemy jej jednak poruszać z łatwo zrozumiałych powodów, tyle tylko zaznaczyć możemy, że nie przechodzi ona, jak to *Czas* wytłumaczyć usiłuje, wcale kompetencyi rządu.

Towarzystwo Tatrzańskie.

Zakopane, 26 sierpnia.*)

Cato mirari se aiebat, quod non rideret haruspex, haruspicem cum vidisset — powiada autor łaciński, — a zdanie to brzmi po polsku mniej więcej w ten sposób: dziwnem jest, że członek wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego nie śmieje się na widok swego kolegi. A, zaiste, miałby powód do tego! Bo jak ongi w Rzymie kapłani, w kastę zamknięci, wmawiali w lud, co chcieli, tak dziś zarząd Towarzystwa Tatrzańskiego, uprzywilejowana kasta obywateli krakowskich, rządzi licznym zastępem członków, rzucając im corocznie z wysokości dworca Tatrzańskiego skąpe okruchy wiedzy w formie pamiętnika.

A pamiętnik ten, to wieczysty pomnik nieudolności zarządu Towarzystwa, pamiętnik, który nic nie przedstawia, lecz w swej nicości wiele nauczyć może. Przedewszystkiem mówi on, że w przeciągu ubiegłego trzechlecia liczba członków zmniejszyła się zatrważająco. Bo gdy w roku 1897 było ich 1801, to już w roku następnym liczba ta zmniejszyła się do 1764, a w roku obecnym do 1675, t. j. w porównaniu z rokiem 1897 o 126 członków. W każdem Towarzystwie rozwój jego mierzy się przedewszystkiem ilością członków, a więc jeśli w Towarzystwie Tatrzańskiem ilość ta się zmniejsza, przeto wniosek jasny, że Towarzystwo to upada. A upada nie dla braku poparcia, bo toby się znalazło, lecz dlatego, że zarząd Towarzystwa bezczynnością swą i jawnem lekceważeniem żądań członków zniechęca ich i tem wpływa na zmniejszenie się ich liczby. Bo czyż np. nie jest lekceważeniem stałe odrzucanie żądań członków, aby walne zgromadzenie odbywało się w Zakopanem, a nie w Krakowie? Na wiecu członków Towarzystwa, odbytym w Zakopanem w roku 1897, uchwalono żądać przeniesienia walnych zgromadzeń do tego miejsca, gdzie odbywałyby się one w porze letniej, przy zapewnionym licznym współudziale publiczności. Zgodnie z ustawą, uchwała wiecowa poszła na rozpatrzenie walnego zgromadzenia, naturalnie do Krakowa, a tam już *lasciate ogni speranza...* Na zwyczajnem walnem zgromadzeniu w dniu 27 lutego 1898 roku, gdy było aż 29 członków Towarzystwa, sprawę tę odłożono do następnego posiedzenia, bo zgromadzeni o godzinie $4^1/_2$ po południu uczestnicy zebrania już o godzinie $5^1/_2$ byli, jak się zdaje, zupełnie wyczerpani rozprawami. Trzeciego kwietnia tegoż roku, na drugiem nadzwyczajnem zgromadzeniu, które trwało również godzinę, od $4^1/_2$ do $5^1/_2$ (widocznie dłuższe narady są szkodliwe dla zdrowia), uchwalono odrzucić żądanie wiecu, bo 1) w Zakopanem prawie co roku zbiera się inna publiczność; 2) delegaci Towarzystwa oświadczyli się za zebraniami w Krakowie i 3) znaczny zastęp członków Towarzystwa w Krakowie, którzy od pierwszych chwil zawiązania Towarzystwa biorą udział w obradach tegoż w Krakowie, nie zamierza wcale udawać się na walne zgromadzenia do Zakopanego.

Rozpatrzmy te punkta odmowy, uchwalone na posiedzeniu, na którem było zaledwo 25 członków, a więc tylko ilość koniecznie potrzebna dla prawomocności uchwał.

Co roku, powiada wydział Tow., w Zakopanem bywa inna publiczność — to prawda, ale jest też wielu takich członków Tow., którzy stale spędzają lato w Zakopanem, a wśród nich są ludzie, zajmujący w naszem społeczeństwie wybitne stanowiska i którzy wiele mogliby pomódz Tow. czynem i radą. Poza nimi zaś jest, według spisu członków za rok 1899, 30 członków Tow., dla których Zakopane jest stałem miejscem pobytu, a więc i ci wystarczyliby już dla prawomocności zebrań. Przytem jako stali mieszkańcy Zakopanego wiedzą oni prawdopodobnie, czego Tatrom potrzeba i niezawodnie znaleźliby dla dobra Tow. spory zasób energii do czynu i czas, którego tak brakuje Krakowianom. Co do innych gości Zakopanego, gości przygodnych, to i ci mogliby służyć Tow. przynajmniej niejedną dobrą radą, gdyż, jak sądzę, odczuwają piękno tatrzańskiej przyrody i braki w Tatrach panujące nierównie żywiej, niż członkowie wydziału, dla których wszystko to stało się już chlebem powszednim.

A może na walnych zebraniach ważny jest udział delegatów Tow., którzy chyba nie mogą jeździć do Zakopanego, skoro oświadczają się za Krakowem? Niestety! I te złudzenia rozwiewa pamiętnik Tow. W protokółach bowiem posiedzeń znajdujemy tylko zawsze powitanie i pożegnanie lwowskiego delegata — o innych nigdy niema mowy — chyba więc w tych zgromadzeniach nie uczestniczą, a w takim razie pocóż się na nich oglądać.

Przejdźmy teraz do punktu trzeciego, który głosi, że „znaczny zastęp członków i t. d. nie zamierza wcale udawać się na zebrania do Zakopanego". Chociaż przykrą byłaby nieobecność tego „zastępu", sądzę jednak, że przebolelibyśmy jakoś tę stratę, tembardziej, że na posiedzeniach w Zakopanem byłoby więcej członków, niż w Krakowie. Weźmy bowiem protokóły posiedzeń z r. 1898. Na jednem posiedzeniu było członków 29, na drugiem 25, a że członków wydziału, obowiązkowo obecnych jest 15, więc w pierwszym przypadku członków zwyczajnych było 14, a w drugim tylko 10. A więc „znaczny zastęp" członków biorących stały udział w obradach w Krakowie ogranicza się zaledwo do 10 lub 14, dla wygody których nie można przenieść posiedzeń do Zakopanego. Przytem nasuwa się jedna uwaga: jeżeli ci panowie „nie zamierzają wcale" jeździć do Zakopanego na zebranie, które odbywałyby się w lecie, w czasie wakacyjnym, to logicznie biorąc, prawdopodobnie i dawniej nigdy tam nie jeździli, a jeżeli w Tatrach nie bywali, to cóż mogą powiedzieć o miejscowych potrzebach i zadaniach, leżących na Towarzystwie Tatrzańskiem i czyż nie o wiele lepiej wywiązałaby się ze swych obowiązków chociażby ta zmienna publiczność Zakopanego?

Przejdźmy teraz do rozpatrzenia ustawy Towarzystwa i zobaczmy, jak ona jest wypełniana.

W § 1 ustawa wymienia jakie cele posiada Towarzystwo Tatrzańskie. Tu więc czytamy, że, przedewszystkiem, celem Towarzystwa jest umiejętne badanie Karpat i Tatr, oraz rozpowszechnianie zebranych o nich wiadomości.

Zaiste najbujniejsza nawet fantazya nie zdoła wykazać, co Towarzystwo czyni w tym kierunku. W dawnych rocznikach Towarzystwa znajdowały się artykuły zoologiczne, botaniczne, geologiczne, etnograficzne i t. d., które rzeczywiście przyczyniły się do rozszerzenia wiadomości o Tatrach, lecz od lat kilkunastu część naukowa zmalała do wyników spostrzeżeń meteorologicznych.

Gdybyż jednak choć te spostrzeżenia były prowadzone jak należy, ale o tem i mowy niema. Towarzystwo Tatrzańskie nie posiada ani jednej jako tako urządzonej stacyi meteorologicznej, zaopatrzonej w przyrządy samopiszące,

*) Artykuł powyższy zamieszczamy jako wyraz opinii licznych gości zakopiańskich z Królestwa o Towarzystwie Tatrzańskiem. *(Przyp. red.)*

Emil Zola.

ANGELINA.

Nowela z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

II.

Nieraz zadawałem sobie pytanie: dlaczego mi się historya zabitej dziewczynki tak silnie wryła w pamięć, że jej zapomnieć nie mogłem i że mnie sprawiała formalną męczarnię? Było to wprost dla mnie nierozwiązalną psychologiczną zagadką. Niejednokrotnie sobie powtarzałem, że cały dramat nic mnie obchodzić nie powinien, przecież dręczyła mię ustawicznie myśl o zmarłem dziecięciu, o pięknej a tak nieszczęśliwej Angelinie, której imieniem, w bolesne dźwięki zaklętem, rozbrzmiewały każdej nocy puste komnaty opuszczonego domu.

Rozpocząłem dochodzenia, aby zbadać rzecz całą. Tyle wydało mi się pewnem, że jakąś wzmiankę przynajmniej znajdę w spółczesnych dziennikach o tak dziwnem i tragicznem zdarzeniu. Przejrzałem roczniki rozmaitych czasopism w Bibliotece Narodowej, wszystko jednak bez skutku. Ani śladu nawet, odnoszącego się do tej sprawy. Wypytywałem ludzi, którzy żyli w owych czasach i mogli mieć znajomości w sferach dworskich. I to okazało się daremnem: odbierałem sprzeczne wprost odpowiedzi; nikt mię nie umiał objaśnić. Myśl o tajemnicy nie przestawała mię dręczyć, lecz zacząłem już tracić nadzieję, iż odkryję kiedykolwiek prawdę, gdy przypadek pewnego pięknego poranku wprowadził mię na nowe drogi badań.

Co dwa lub trzy tygodnie odwiedzałem w chorobie pewnego poetę V., który, jako starzec siedmdziesięcio letni zmarł niedawno, i dla którego czułem zawsze tkliwe uwielbienie. Od wielu lat już paraliż nóg przykuwał go do fotelu w jego pracowni przy ulicy d'Assas, skąd miał widok na ogród Pałacu luksemburskiego. Tam skończył w cichej kontemplacyi swoją egzystencyę, do snu i marzenia podobną; bo oddawna już żył jedynie wyobraźnią; sam wymarzył sobie swój pałac baśni, w którym żył i cierpiał, zdala od płaskiej rzeczywistości. Któryż z nas nie przypomina sobie jego subtelnych, sympatycznych rysów, jego srebrnego włosu, w pukle się wijącego, jego matowo niebieskich oczów, które zachowały niewinny wyraz młodości?

Nie można było powiedzieć, iżby zawsze kłamał. Snuł tylko bezustannie ze swej wyobraźni, tak, iż nigdy dokładnie nie wiedziano, gdzie u niego kończy się rzeczywistość i gdzie się fantazya zaczyna. Był to czarujący staruszek, który oddawna już utracił związek z życiem realnem, a rozmowa jego nieraz wzruszała mnie, jakby nieokreślone tkliwe objawienie jakiegoś nieznanego świata.

Siedziałem tedy, będąc u niego, przy oknie wązkiego pokoju, w którym, jak zawsze, płonął na kominku ogień, roztaczający miłe ciepło. Na dworze było piekielnie zimno. Ogród luksemburski pokryty był śniegiem i przedstawiał widok jednej wielkiej białej powierzchni nieskazitelnej czystości.

Nie wiem już, jak przyszło do tego, że zacząłem mu opowiadać o „pustkowiu", o tej dziwnej historyi, która wciąż mnie zajmowała, o ojcu, który powtórnie się ożenił, o zazdrości macochy wobec dziecka, które było żyjącym wizerunkiem zmarłej matki, i o zakopaniu zwłok w piwnicy.

Słuchał mnie z łagodnym uśmiechem, który i w chwilach smutku z warg jego nie schodził. Potem obaj milczeliśmy przez chwilę. Zamglony wzrok jego niebieskich oczów gubił się w dali, gdzieś w lśniącej bieli luksemburskiego ogrodu, i zdawało się, że cienie jakiegoś snu przed oczyma jego w kształty się oblekają i, niby lekkie roje marzeń, dokoła niego się unoszą.

— Pana G... znałem bardzo dobrze — mówił zwolna. — Znałem jego pierwszą, nadziemskiej piękności żonę; znałem i drugą jego żonę, która również piękną była. Kochałem je obie gorąco, chociaż nigdy tego nie wypowiedziałem. Angelinę znałem także; była ona jeszcze piękniejszą i wszyscy mężczyźni byliby przed nią na kolana padali... Ale muszę panu powiedzieć, że nie zupełnie tak było, jak pan opowiada.

Słowa te wywołały we mnie wielkie poruszenie. Miałżebym tu znaleźć rozwiązanie zagadki, o którem już zwątpiłem? Miałżebym dowiedzieć się o wszystkiem? Z początku miałem tę nadzieję i rzekłem:

— O, mój przyjacielu, jakąż przysługę wyświadczyłby mi pan przez to! Toż moja biedna głowa uspokoi się wreszcie. Ach, mów pan, mów prędzej!

Nie słuchał tego, co mówiłem. Wzrok jego błądził w dali. A potem mówić zaczął, jakby w półśnie, marzącym głosem, jak gdyby sam tworzył istoty i rzeczy, które wskrzeszał tylko w pamięci:

— W duszy Angeliny już w dwunastym roku zakwitła wiosna miłości kobiecego serca ze wszystkiemi jej wybuchami bólu i rozkoszy. Ona to śmiertelną zazdrość uczuła względem nowej kobiety, którą codzień widziała w objęciach ojca. Cierpiała nad tem, jak nad ohydną zdradą. Ta para bezcześciła nietylko pamięć matki: i jej serce rozdzierano, na mękę ją skazując. Po nocach słyszała głos matki, z grobu do niej wołający. I pewnej nocy, dwunastoletnie dziecko, w nadmiarze cierpienia i pożerającej serce miłości, wbiło sobie nóż w piersi... aby prędzej dostać się do matki.

Wydałem okrzyk:

— Wielki Boże! Czyż to możliwe!!

— Jakaż to była zgroza i przerażenie, — mówił dalej, nie zwracając uwagi na moje słowa — kiedy nazajutrz pan i pani S. znaleźli Angelinę w jej łóżeczku z nożem w piersi, po samą rękojeść wbitym! Mieli właśnie wyjeżdżać do Włoch. Ze służby została już tylko stara kobieta, która wychowała Angelinę. W obawie, że mogą ich posądzić o zbrodnię, zakopali zwłoki przy pomocy starej, ale nie w piwnicy, lecz w kącie oranżeryi, która znajdowała się poza willą, u stóp olbrzymiego drzewa pomarańczowego. Tam też znaleziono je potem, kiedy po śmierci obojga rodziców stara kobieta całą historyę opowiedziała.

W umyśle mym powstały tymczasem wątpliwości. Zaniepokojony nacierałem na niego, podczas gdy sam sobie zadawałem pytanie, czy nie tworzy tej historyi według swego zwyczaju.

— Ale powiedz mi pan — pytałem — czyżby i pan wierzył, że Angelina co noc zbudzona żałosnem wołaniem jakiegoś tajemniczego głosu, do życia powstaje?

Tym razem spojrzał na mnie, i na twarzy jego odmalował się starczy, łagodny uśmiech.

— Czy powstaje? Mój przyjacielu, wszystko zmartwychwstać i odrodzić się może, — dlaczegóżby dusza tej biednej, małej zmarłej nie miała szukać tych miejsc, które ukochała i gdzie tyle cierpiała? Skoro ludzie słyszą głosy, które ją przywołują, oznacza to, że życie dla niej nie zaczęło się jeszcze na nowo. Ale bądź pan pewnym, że zacznie się jeszcze, bo wszystko odradza się i na nowo się zaczyna. Nic nie ginie, a szczególnie piękno i miłość! Angelina, Angelina!... Pośród kwiatów i blasku słonecznego znowu ona ocknie się do życia.

Nie byłem ani przekonany ani uspokojony. Mój stary przyjaciel V., poeta z dziecięcem sercem, rozbudził raczej i podrażnił mój niepokój. Zapewne wszystko to było fantazyą. A może odgadł on przyszłość, jak wszyscy jasnowidzący?

— Ale czy to wszystko prawda, co pan mówi? — odważyłem się zapytać go, śmiejąc się.

Teraz i on zlekka się uśmiechnął:

— Naturalnie, że prawda! Czyż nieskończoność nie jest prawdą?

Ostatni raz go wtedy widziałem, gdyż wkrótce potem musiałem na czas jakiś wyjechać z Paryża. Widzę go jeszcze, jak stoi z niewzruszonym spokojem, oddany swej fantazyi, zatopiony w marzeniu, spoglądając na śnieżny kobierzec parku, podczas gdy mnie pożerało pragnienie: wiecznie ulatującą prawdę pochwycić i zatrzymać na zawsze. (Dok. nast.)

nie mówiąc już o tem, że mogłoby eno założyć stacyę na którym z szczytów na skalę europejską stacyę w rodzaju tej, jaka istnieje n. p. na Puy de Dome.

W pamiętniku tegorocznym czytamy, że Towarzystwo założyło w roku bieżącym dwie stacye letnie, na Ł...ej Polanie i przy Pięciu Stawach. Miałem sposobność naocznego przekonania się o sposobie dokonywania spostrzeżeń na takiej stacyi. Mówię tu właśnie o owej świeżo, a więc, zdawałoby się, całkiem *moderne* urządzonej stacyi przy Pięciu Stawach.

Przyrządy składają się ze zwykłego termometru Celsiusa i pluviometru. Spostrzeżenia prowadzi dzierżawca schroniska. Prawdziwą jednak nowość w dziedzinie mierniczej stanowi okoliczność, że mierzy się je nie na cm., lecz — o zgrozo — na kubki fajansowe, w których przygodni turyści pijają herbatę. Że zaś w schronisku znajdują się trzy takie kubki, naturalnie każdy innej wielkości, a pamięć ludzka jest słaba i ułomna, przeto pomiary, bezwątpienia, odbywają się codzień innym kubkiem. Gdy zaś dodamy jeszcze łatwość uceniania w takim kubku dziesiątych części, to będziemy mieli pojęcie o dokładności, z jaką odbywają się „badania" meteorologiczne w Tatrach. Trzeba tu dodać, że dzierżawca schroniska nie otrzymał szklanki z podziałką, pomimo kilkakrotnego, jak twierdzi, zwracania się o to do zarządu Towarzystwa i że wynalazek kubków jest jego własnym pomysłem, za który należy mu się uznanie, gdyż widać z tego, że skromny dzierżawca wedle możności stara się o dobro nauki, po macoszemu traktowanej przez Towarzystwo Tatrzańskie.

Jako środek do rozpowszechniania wiadomości o Tatrach figuruje w ustawie, między innemi, wydawanie „publikacyi graficznych". Zapytać więc można szanowny zarząd, co się stało z funduszem ś. p. hr. Reja na ten cel przeznaczonym. Fundusz ten w wysokości 600 złr. złożony został przez hr. Reja, prezesa Towarzystwa Tatrzańskiego, na wydanie mapy Tatr i przez kilka lat powiększał się przez doliczanie nadwyżki, pozostałej z sumy, preliminowanej na cele naukowe. Potem fundusz ten „pożyczony" został przez Towarzystwo na jakiś inny cel i od tej pory znikł z kart pamiętnika. Czy więc fundusz ten istnieje jeszcze? Dlaczego o nim nigdy nie ma wzmianki i dlaczego Towarzystwo nie zajmuje się wypełnieniem woli hr. Reja?

Punkt dziewiąty drugiego paragrafu ustawy głosi, że Towarzystwo powinno okazywać pomoc i poparcie dla przedsiębiorstw, ułatwiających spełnienie zadań Towarzystwa.

Tutaj spotykamy się jedynie z sumą 50 złr., udzielaną corocznie Muzeum Tatrzańskiemu imienia Chałubińskiego i ze znaczną zapomogą dla dworu Zakopańskiego na drogi w dolinach. Zapomoga ta wynosiła w roku 1898 — 300 złr. Za te pieniądze dwór Zakopański buduje w dolinach Strążyskiej i za Bramką w celach utylitarnych, szerokie drogi szosowe, niszcząc przytem piękne zakątki górskie.

A jednak wydział Towarzystwa Tatrzańskiego, który, prawdopodobnie, nie czytuje Raskin'a, nie waha się udzielać w pamiętniku, że „udzielając znacznej subwencyi dworowi Zakopańskiemu na te drogi, dąży do tego samego celu co i dwór". Czyżby i wydział Towarzystwa Tatrzańskiego był zainteresowany w wywozie drzewa ze wspomnianych dolin?

Czyż, następnie, do Towarzystwa Tatrzańskiego należy budowanie kaplicy przy Morskiem Oku i przeznaczanie na ten cel specyalnych funduszów? Na walnem zgromadzeniu stawiano wniosek przeznaczenia na budowę 1000 złr. a uchwalono polecenie wydziałowi, ażeby energicznie zajął się tą sprawą. Sądzimy, że byłoby lepiej, ażeby wydział, nie wdając się w to, co do niego nie należy, skierował swą, potencyalną, jak dotychczas energię w innym kierunku. Tembardziej, że najwspanialszą naszem zdaniem świątynią są turnie nad Morskiem Okiem, których widok może więcej podniecić i poruszyć dusze wiernych, niż nizkie ściany kapliczki Towarzystwa Tatrzańskiego.

W dalszym ciągu czytamy w ustawie o majątku Towarzystwa, który składać się ma z ruchomości, należących do Towarzystwa, z funduszu żelaznego, z funduszu zapasowego i z dochodów zwyczajnych. Zdawałoby się, że członkowie mają prawo i powinni być obznajomieni ze stanem majątkowym Towarzystwa, do którego należą. Zarząd uważa to jednak za zbyteczne i w żadnem sprawozdaniu nie pomieszcza tego wykazu, podając jedynie bilans roczny, co do którego zdałoby się również wiele powiedzieć, czego, niestety, dla braku miejsca uczynić nie możemy. Poruszyć tylko musimy dziwną manipulacyę z premią za spalone schronisko przy Morskiem Oku.

W bilansie z 1898 roku widzimy taką pozycyę:

Przychód:

Premia za spalone schronisko przy Morskiem Oku 6 889 złr.
Pozostałość kasowa z r. 1897 70 „ 49 ct.
Razem 6.959 złr. 49 ct.

Rozchód:

Wkładka do Kasy oszczędności z premii za spalone schronisko 5.689 złr.
Nadwyżka dochodów w r. 1898 228 „ 84 ct.
Razem 5 917 złr. 84 ct.,

a zatem brak jest 1.042 złr. 65 ct, czyli, że rozchody Towarzystwa pokryte zostały z premii asekuracyjnej która powinna być nienaruszona.

W przychodzie na rok 1899 widzimy jednak znowu: „premia asekuracyjna za spalone schronisko 6 889 złr.". Rodzi się tedy pytanie, skąd się weźmie ta suma, skoro do Kasy oszczędności złożono tylko 5.689 złr. to jest o 1.200 złr. mniej.

Niejednokrotnie już poruszano sprawę sprzedaży dworca Tatrzańskiego, którego, wobec istnienia „klimatyki" Towarzystwo, mogłoby się pozbyć.

Obecnie bowiem dostarczanie gościom pism, książek i sal do zabawy, należy do zadań owej „klimatyki" pobierającej przecież spłatę sezonową i o działalności której pomówimy w osobym artykule.

Sprzedawszy dworzec i bibliotekę klimatyce Towarzystwo pokryłoby swe niedobory i mogłoby zwrócić całą działalność na właściwe pole, to jest w góry, gdzie roboty Towarzystwu nigdy nie zabraknie.

Wszystkie te uwagi czynimy na tem miejscu dlatego, że wydział Towarzystwa wbrew § 14 ustawy i posanowienia walnego zgromadzenia z dnia 21 lutego 1897 roku, ażeby corocznie odbywały się w Zakopanem wiece, nie myśli o zwołaniu wiecu, choć już sezon się kończy, tak, że żądania członków nie mogą inaczej przeniknąć do wiadomości zarządu Towarzystwa i ogółu, jak przy pomocy prasy.

Na zakończenie jeszcze kilka zajmujących szczegółów z protokółów walnego zgromadzenia.

Na protokółach z dnia 27 lutego i 3 kwietnia 1898 roku podpisany jest wiceprezes pan Kasparek, pomimo, że oba posiedzenia otworzył prezes, a więc był obecny. Natomiast w roku 1897 widzimy fakt odwrotny. W protokóle z dnia 21 lutego powiedziano, że obradom przewodniczył p. Kasparek, ponieważ prezes, hr. St. Zamoyski nie mógł przybyć ze Lwowa, a podpisany jest właśnie nieobecny hr. Zamoyski. Dlaczego?

Drugi fakt. Posiedzenie z dnia 27 lutego 1898 roku. Członków obecnych 29. Odbywają się wybory na członków wydziału. Przy głosowaniu trzech kandydatów otrzymuje 29 głosów, to jest wszystkie, a jeden 28 głosów, to jest wszystkie z wyjątkiem swego własnego. Jest to logiczny wniosek z tego, że wszyscy czterej wybrani zostali na członków wydziału ponownie, a więc jako członkowie tegoż musieli być obecni na posiedzeniu. Fakt ten jest tembardziej uderzający, że nie jest faktem odosobnionym, lecz powtarza się przy wyborach i innych lat, a ten dziwny zbieg okoliczności wobec stałego braku listy członków, obecnych na posiedzeniu daje dużo do myślenia.

Zwracamy tę garstkę uwag pod adresem wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, przypominając, że według słów poety

„Trzeba z żywymi naprzód iść
„Po życie sięgać nowe,
„A nie w uwiędłych laurów liść
„Z uporem stroić głowę".

W. St. Wróblewski.

Zmartwychwstały w 70 lat po śmierci.

W szóstym dziesiątku b. stulecia żył w Paryżu, w domu Inwalidów, 118-letni weteran; jako człowiek najstarszy może w całej Francyi, otoczony był powszechnym szacunkiem a Napoleon III. szczególnemi względami go zaszczycał, często go sam odwiedzał a częściej jeszcze, dla pokrzepienia sił staruszka, przysyłał mu wino z własnej piwnicy. Ale i 118-letni starcy umierają.

Po pewnym przeciągu czasu umarł i sławny weteran a gdy dla dopełnienia pośmiertnych formalności udano się do parafii, z której pochodził, znaleziono najformalniejszy jego akt zejścia jeszcze przed 30 laty sporządzony. Dalsze dochodzenia udowodniły, że staruszek weteran, aby być przyjętym do domu inwalidów, przedstawił metrykę i stan służby swego ojca i wszystkich w błąd wprowadził, a przyszło mu to tem łatwiej, że syn i ojciec jednakowe mieli imiona.

Zupełnie podobny do powyższego fakt mamy tu u nas w Krakowie.

Nowa Reforma w Nr. 148, podług relacyi jednego z pracowników w kancelaryi adwokata dr. Dobii, w artykule pod tytułem „U progu trzeciego stulecia" zamieściła życiorys Wincentego Markiewicza urodzonego w r. 1794 a po dziś dzień żyjącego.

Życiorys ten w krótkości musimy tu powtórzyć.

Wincenty Markiewicz, mając lat 17 w roku 1811 wstępuje w szeregi wojsk Napoleona. — W r. 1817 przyjęty do 1 pułku gwardyi nowo utworzonego wojska polskiego. W r. 1819 przenosi się do IV. pułku ułanów. W r. 1824 mianowany kapitanem i przeniesiony do 1 pułku ułanów. W r. 1827 wcielono go do korpusu weteranów, gdzie w dwa lata otrzymuje stopień majora. W r. 1830 wraca do 1 pułku ułanów i walczy za niepodległość ojczyzny a po upadku powstania wraca do Krakowa, rodzinnego swego miasta.

W r. 1848 pod dowództwem Bema bierze udział w kampanii węgierskiej a w r. 1855 jedzie do Włoch aby się zaciągnąć do formowanego przez Mickiewicza legionu, powróciwszy osiada stale w Krakowie.

Ponieważ o ostatnich dwóch epizodach tego życiorysu byłem przekonany że są fałszywe, na co mam dowody pod ręką, o których niżej powiem, służba Markiewicza w wojsku Napoleona i w wojsku polskiem budziła we mnie wątpliwość i aby ją sprawdzić przejrzałem roczniki wojskowe Królestwa Polskiego.

W roczniku na r. 1819 jest wymieniony Wincenty Markiewicz, jako porucznik 4 pułku ułanów z adnotacyą: ozdobiony krzyżem legii honorowej, co dowodzi, że służył w wojsku Napoleona, tak samo w rocznikach z lat następnych aż do 1824 r., w którym to roku mianowany kapitanem i przeniesiony do 1 pułku ułanów. W roczniku na r. 1827 znajdujemy Markiewicza jako kapitana korpusu inwalidów i weteranów w kompanii 10 w województwie podlaskiem. W r. 1830 nieznajdujemy już Markiewicza w korpusie weteranów a natomiast na stronnicy 227 wymieniono wyraźnie, że kapitan Markiewicz zmarł.

Z przytoczonego powyżej wypisu pokazuje się jasno, że Markiewicz, zamieszkały w Krakowie nie jest tym, za kogo się podaje, a tylko dla poziomych osobistych celów, wywołuje cień przed 70 laty zmarłego zacnego człowieka, który może był jego ojcem, stryjem lub tylko osobą tegoż samego nazwiska i cudze zasługi sobie przywłaszcza.

Po zawiązaniu się Towarzystwa opieki weteranów z 1831 r. Markiewicz podał prośbę o wyznaczenie mu dożywotniej pensyi, ale że służby swojej w wojsku polskiem ani żadnemi dokumentami, ani powołaniem się na świadectwo wiarogodnych osób udowodnić nie mógł, pensyi nie otrzymał, a tylko jednorazową zapomogę w kwocie 25 złr.

W r. 1882 Markiewicz znowu się zgłasza do biura weteranów z 1831 r. i otrzymuje odpowiedź, że nawet żadnego wsparcia otrzymać nie może, bo jest wiadomość o działalności jego w r. 1863, bardzo dla niego niepochlebna. W tymże roku, 1882, dnia 15 maja Markiewicz podaje własnoręcznie napisaną prośbę, w której, aby się z zarzutów wytłómaczyć, powiada: „W r. 1841 wstąpiłem do służby w policyi warszawskiej, gdzie znowu dosłużyłem się stopnia oficera" (Gdyby Markiewicz był kapitanem przed 1831 r., nie potrzebowałby znowu dosługiwać się stopnia oficera, bo wiadomo, że przy kapitulacyi Warszawy rząd rosyjski wszystkim oficerom gwarantował ich stopnie). „W r. 1863 byłem odkomenderowany przez generała Rożnowa z rotą wojska do powiatu rawskiego z rozkazem aresztowania obywateli ziemskich: Skarzyńskiego i Gossa, ale ich, chociaż byli w domu, nie aresztowałem, za co, wskutek denuncyacyi, zesłany byłem na Sybir".

Czy Markiewicz Skarzyńskiego i Gossa aresztował lub nie aresztował? czy był wysłany i za co do Syberyi? tego sprawdzać nie będziemy, bo nie warto. Kto przed 17 laty własną ręką na piśmie zeznaje, że od r. 1841 do r. 1863 służył w warszawskiej policyi, a dzisiaj o sobie podaje, że w r. 1848 brał udział w rewolucyi węgierskiej, a w 1855 należał do legionu we Włoszech i za 70 letniego nieboszczyka się podaje, ten sam dostatecznie dowodzi, że słowa jego nie mają żadnej wartości.

Przypuszczenie, że umysł Markiewicza zdziecinniał ze starości i urojenia bierze za rzeczywistość, nie może mieć miejsca. Markiewicz działa świadomie, sam sobie, nawet poprawnie pisze różne podania, a przez pośrednictwo kancelaryi adwokackiej d-a Dobii prowadzi kilka procesów, w których jest stroną pozywającą.

W r. 1892 Markiewicz był przyjęty do Zakładu Helclów, ale po krótkim tam pobycie wydalony być musiał.

Chlubnem dla nas świadectwem jest kult przeszłości, doprowadzony do tego stopnia, że nas nawet często krytycznego sądu pozbawia. Po przeczytaniu artykułu „U progu trzeciego stulecia" wiele osób pospieszyło do mieszkania Markiewicza, aby uścisnąć dłoń tego czcigodnego 105 letniego starca, który tyle razy życie swoje dla wyswobodzenia ojczyzny narażał. Znając prawdę, a zna ją również wiele osób w Krakowie uważałem za swój obowiązek podać ją do publicznej wiadomości, aby nie odbierał dowodów uznania ten, kto na to uznanie najzupełniej nie zasługuje.

J. T. J.

KRONIKA.

Kraków, 29 sierpnia.

S. p. Władysław Luchowicz. W ubiegłą niedzielę złożono do grobu na cmentarzu rakowickim zwłoki ś. p. Władysława Lachowicza, dyrektora szkoły pospolitej im. św. Mikołaja i uzupełniającej szkoły przemysłowej, który zmarł śmiercią nagłą. W osobie nieboszczyka ubyła jedna z sympatycznych i popularnych postaci naszego miasta, zasłużony pedagog cieszący się uznaniem i miłością kolegów zawodowych i dziatwy szkolnej. Ś. p. Lachowicz urodził się w r. 1840 w Krystynopolu, w Tarnopolskiem, z ojca Mikołaja, plenipotenta dóbr Czarnokońce i matki Anny. Ukończywszy miejscową szkołę ludową, oddany został do gimnazyum w Tarnopolu. W r. 1863 brał czynny udział w powstaniu, a następnie poświęcił się guwernerce ucząc w domach prywatnych, przeważnie u hr Dzieduszyckich. Po odbyciu kursów pedagogicznych w Jarosławiu i Lwowie, złożył egzamin na nauczyciela z językiem wykładowym polskim i niemieckim i otrzymał w r. 1868 posadę pomocnika nauczyciela w Myślenicach. Były to czasy nad wyraz nędznego uposażenia nauczycieli ludowych — ś. p. Lachowicz pobierał w Myślenicach ogromną pensyę — 84 złr. rocznie, czyli siedm złr. miesięcznie! Gdy zaś awansował na nauczyciela płacono mu 216 złr.! Aby módz egzystować i wyżywić żonę i rodzinę musiał ówczesny nauczyciel pracować po nocach, przepisując akty sądowe i podejmując się wszelkich robót pisemnych. Przeniesiony do Krakowa, pracował ś. p. Lachowicz kolejno jako nauczyciel i prowizoryczny kierownik w wielu szkołach, a złożywszy, już w późnym wieku, egzamin wydziałowy, mianowany został stałym kierownikiem. Na tem stanowisku zastała go śmierć, zabierając gorliwego pracownika na zajmowanem stanowisku. Żal powszechny towarzyszył mu do grobu, a pogrzeb zmarłego był wymownym dowodem sympatyi przełożonych, kolegów, dziatwy szkolnej i szerokiej publiczności. Nad grobem przemawiali katecheta ks. Maciak i nauczyciel p. Rudnicki, a serdeczne słowa ich znalazły żywy oddźwięk w sercach wszystkich obecnych.

Spadek po ś. p. Czerneku. Zapowiedziana na dzisiaj rozprawa apelacyjna w sprawie zapisu ś. p. Czerneka dla przywódców partyi socyalno demokratycznej, odbyła się przed trybunałem sądu krajowego wyższego. W skład trybunału wchodzili radcowie: pp. Wolff jako przewodniczący, Matusiński jako referent, oraz Szybalski, Gaertner i Leszczycki. Radca Matusiński odczytał protokół rozprawy odbytej w sądzie krajowym, wyrok, oraz pismo apelacyjne. Głos zabrał adw. dr. Adam br. Lewartowski, zastępca prawny powodów. Przedewszystkiem dr. Lewartowski zaczepił motywa wyroku sądu krajowego, dowodząc, iż tenże sąd przyznał w motywach wyroku, że testator miał inny zamiar co do uczynienia zapisu, że istotnie chciał majątek swój przeznaczyć dla niewinnie przez rząd prześladowanych, a nie dla osób fizycznych. Ponieważ fakt ten przyjął sąd pierwszej instancyi za udowodniony, przeto odmówienie legitymacyi czynnej do sporu powodom jest niesłuszne i wyrok ostać się nie może. Tylko wtedy odmówienie legitymacyi czynnej do sporu powodom byłoby słuszne, gdyby istniało stowarzyszenie niewinnie przez rząd prześladowanych. Ponieważ stowarzyszenie takie nie istnieje, przeto wszelkie prawa do spadku przechodzą wedle ustawy na prawnych sukcesorów.

Aby udowodnić niepoczytalność testatora w chwili spisywania rozporządzenia ostatniej woli, wprowadza dr. Lewartowski nowych świadków, mianowicie pp. Wincentego Beera, Antoniego Gołębiowskiego i Kurowskiego. Ś. p. Czernek działał pod wpływem cudzym, nie własnowolnie, w stanie niepoczytalności umysłowej, a zrobił zaczepiony testament w jego obecnej formie tylko wskutek fałszywego pouczenia. Powiedziano mianowicie nieboszczykowi, że nie może zapisywać majątku swego niewinnie prześladowanym przez rząd, bo takie stowarzyszenie, czy instytucya nie istnieje zupełnie, lecz że musi zapisać go 4 przywódcom partyi socyalnej: pp. Daszyńskiemu, dr. Markowi, Englischowi i Sułczewskiemu. Ś p. Czernek zgodził się, nie wiedząc, co czyni. Fałszywe pouczenie nie polega na tem, że mógł był testator majątek swój przeznaczyć dla partyi socyalnej, bo taka istnieje, wolno mu było stworzyć fundacyę, nie potrzebował ze względów prawnych czynić zapisu osobom fizycznym.

Testament już i dlatego nie jest ważnie spisany, że notaryusz powinien był w akcie swym zaznaczyć, że pierwotnie testator miał inny zamiar, zmienił go zaś dopiero później na skutek cudzej interwencyi. Tego notaryusz nie uczynił.

Mowca kończy prośbą o unieważnienie testamentu.

Zastępca oskarżonych dr. Gross mówił krótko. Punkt po punkcie zbijał wywody adw. dr. Lewartowskiego, powołując się i cytując przepisy ustawy. Na podstawie orzeczeń lekarzy udowadnia dr. Gross zupełną poczytalność umysłową ś. p. Czerneka w chwili spisywania testamentu, zaprzecza, jakoby sąd I instancyi przyjął za udowodniony inny zamiar testatora, aniżeli zapis taki, jak go uczynił, nakoniec dowodzi, że gdyby nawet istniała jakaś nieformalność w spisywaniu aktu notaryalnego, to co najwyżej tylko akt ten mógłby być nieważnym, nigdy zaś testament.

Trybunał po naradzie zatwierdził wyrok I instancyi, przyznający spadek po ś. p. Czerneku: pp. Daszyńskiemu, dr. Markowi Engliszowi i Sułczewskiemu, a oddalający powodów z ich roszczeniami. Powodom przysługuje jeszcze prawo wniesienia nadzwyczajnej rewizyi do najwyższego trybunału.

Przed sądem karnym w Krakowie staną w kadencyi najbliższej: 4 września Mojżesz Pretzel o zbrodnię oszustwa; 6 września Maryanna Pastula i wspól. o kradzież; 7 września Wojciech Bujak o zbrodnię zabójstwa; 11 września Stanisław Burza o zbrodnię z § 125; Piotr Czopek i Józef Katz o kradzież; 12 września Władysław Tyrowicz o kradzież; 13 września Jakób Kwaśnik o kradzież; 14 września Michał Szóstak o zbrodnię sprzeniewierzenia; 15 września Stanisław Lipiński i Konstanty Krumłowski o występek obrazy czci; 16 września Rozalia Ropkówna o dzieciobójstwo; 18 września Jan Pawlik o morderstwo; 20 września Adam Taborski o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała; 21 września Józef Pietruszka o zabójstwo; 25 września Franciszek Zieliński o zabójstwo; 28 września Szymon Maheles o oszustwo; 2 go października Zygmunt Mikołajczyk i pięciu współoskarżonych o występek obrazy czci; 3 października Aleksander Baranowski o kradzież; 5 października Józef Śledziewski o sprzeniewierzenie; 6 października Franciszek Mądrzyk o ciężkie uszkodzenie ciała.

Przedawnione prawa małżonki Dnia 26 b. m. odbyła się w tutejszym sądzie powiatowym rozprawa karna przeciw Julianowi Jackiewiczowi o przekroczenie z § 502 i 516 u. k., popełnione przez to, iż po 8 miesięcznem małżeńskiem, co prawda, niezbyt czułem pożyciu, opuściwszy swą połowicę panią Karolinę, z innemi kobietami romansować począł. Szły jedna za drugą, czem do ostateczności doprowadzona małżonka, wystąpiła przeciw mężowi i jego dulcynei Maryannie Pająk, motywując skargę wcale szlachetnym zamiarem „sprowadzenia męża za pomocą kodeksu karnego na drogę cnoty."

Odczytana skarga wywołała w całem audytoryum wesoły humor. Sędzia wyrokujący sekretarz Leichamscheider zadaje oskarżonemu pytania ogólne. Oskarżony podając swe tak zwane generalia, zapewnia, że nigdy jeszcze w życiu nie był karany.

Obrońca małżonki i jej naruszonych praw małżeńskich: A cóż znaczyła pańska podróż do Wiśnicza?

Oskarżony: E! to błąd młodości!

Sędzia: W młodości rozmaicie się dzieje.

Koniec końców, nie dowiedziano się, jaki to błąd młodości skłonił p. Jackiewicza do tej podróży. Na uczyniony zarzut wiarołomstwa tłómaczy się oskarżony, że szanowna połowica, mająca obecnie 80 lat wieku, opłakawszy poprzednio czterech małżonków, przedwcześnie, w nader krótkich odstępach czasu zmarłych, stanęła na ślubnym kobiercu z oskarżonym, jako piątą ofiarą; że od czasu ślubu oskarżony zaczął zapadać na zdrowiu, stracił apetyt i poczuł rozmaite dolegliwości żołądkowe. Z tego wyprowadza wniosek, że małżonka widocznie nastawała na jego życie, a nadto zniszczyła go materyalnie, zabierając mu jego ciężką pracą uciułany kapitalik w kwocie 1000 złr., co go znieweliło do ucieczki.

Oskarżycielka i pokrzywdzona małżonka protestuje przedewszystkiem przeciw oczernieniu o wiek, podając, że liczy dopiero 60 wiosen i zastrzega sobie poszukiwanie swego honoru w osobnej skardze. Co do poprzednich małżonków zaznacza, że z dwoma żyła po kilkanaście lat, a kwestye finansowe przedstawia nieco odmiennie od oskarżonego, podając, że nie ona męża, ale on ją materyalnie zniszczył, bo z dzierżawczyni propinacyi i właścicielki dwóch kamienic zrobił ją żebraczką.

Oskarżona Maryanna Pająk wyjaśnia, że w domu oskarżonego pełni funkcye służącej

Sędzia zamyka postępowanie dowodowe i ogłasza wyrok uwalniający, albowiem, skoro oskarżycielka w 6 tygodni po opuszczeniu jej przez męża skargi na niego o wiarołomstwo nie wniosła, utraciła prawo do skargi.

Z tego przestroga dla wszystkich opuszczonych małżonków i małżonek, że ze skargami spieszyć się powinni, bo po 6 tygodniach, w myśl tego wyroku, prawa ich małżeńskie gasną!

Lichwa. Przed trybunałem orzekającym krajowego sądu karnego stanął dziś Samuel Stöger, 37 lat liczący, izraelita z Radłowa, jako oskarżony o występek lichwy. Oskarżony pożyczał, wedle aktu oskarżenia, Janowi Klichowskiemu i Rozalii Kotkowskiej, włościanom z okolicy, pieniądze na lichwiarskie procenta. Prócz tego, dając na kredyt zboże: Walentemu Marcinkowskiemu, Janowi Szwedowi, Józefowi Szwedowi i Janowi Klichowskiemu, wyzyskiwał ich brak kredytu gdzieindziej, i kazał sobie płacić znacznie wyższe ceny. Procent, jaki oskarżony pobierał, dochodził do 80%. Czyny, zarzucone przez akt oskarżenia, popełnił Stöger przed kilku laty, a część straty zwrócił poszkodowanym zaraz po rozpoczęciu się dochodzeń karnych.

Oskarżony przyznaje się do pobierania wysokich procentów, sprzedaż zboża zaś po cenach wyższych, aniżeli praktykowane, uzasadnia tem, że jego ćwierci były większe od zwykłych, do mierzenia używanych.

Oskarżenie wnosi prokurator, dr Geisler, broni adwokat dr Kastory, który w obronie swej opiera się na przedawnieniu.

Już po zamknięciu postępowania dowodowego, po wywodach oskarżenia i obrony, kiedy trybunał udał się na naradę w celu wydania wyroku, żona oskarżonego rozpoczęła pertraktacye z poszkodowanymi. Z płaczem prosiła wszystkich, by przyjęli pieniądze od męża, jako odszkodowanie. Rozumie się, że poszkodowani zgodzili się wziąć pieniądze. Rozpoczęły się obliczania i wypłaty, przyczem Stögerowa ciągle płakała z obawy przed zasądzeniem męża. Oskarżony sam zwijał się, jak w ukropie.

Po dłuższej pauzie powrócił do sali trybunał. Obrońca dr Kastory uwiadomił, że poszkodowani są zupełnie zaspokojeni, a ci słowa obrońcy potwierdzili. Stögerowa płaczem i prośbami pod adresem trybunału ustawicznie przerywała, tak, że ją ze sali wyprowadzono do poczekalni.

Trybunał wobec przedawnienia i zupełnego zaspokojenia poszkodowanych uwolnił Stögera od odpowiedzialności.

Z kroniki policyjnej. Za kradzież ubrania parobkowi u Goldfingera aresztowała policya Władysława Kanię.

Za obrazę religii aresztowano wczoraj w restauracyi przy ulicy Karmelickiej Ernesta Fonthaine'a, 24 lat liczącego zecera, pochodzącego z Manhaim.

Nowe stowarzyszenie. Powstało we Lwowie „Krajowe Towarzystwo zaliczkowe nauczycielskie" z ograniczoną poręką. Celem jego jest udzielanie członkom pożyczek na procent umiarkowany, ułatwianie korzystnej lokacyi oszczędności, pośredniczenie w ubezpieczaniu ich mienia i życia, pomoc w wydawnictwie ich prac naukowych, druków szkolnych itd. Do zarządu wybrani zostali nauczyciele lwowskich szkół ludowych i wydziałowych, pp.: Józef Bałaban, Ludwik Pierzchała, Jan Szafrański, Leonard Leeg, Karol Moos i Michał Mucha.

Z Podgórza piszą nam: Z nowym rokiem gaśnie dzierżawa propinacyi w naszem mieście, to też magistrat w myśl obowiązujących przepisów zaprosił reflektantów do złożenia ofert. Pierwsza wpłynęła oferta dotychczasowego propinatora, a względnie jego firmantki, pani Haberowej, ku wielkiemu jednak jej zdumieniu znalazł się drugi amator, oferujący kwotę o 5000 złr. wyższą od dotychczasowej ceny najmu. Zdawałoby się, że ta ostatnia oferta ma wszelkie widoki powodzenia.

U nas jednak dzieje się inaczej. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zatrzyma Haberowa dzierżawę na dalsze pięciolecie, a wynika to z dziwnej uchwały Rady miejskiej z 20 b. m., mocą której pozwolono Esterze Haber na podstawie dodatkowej oferty przystąpić do współzawodnictwa.

Jeżeli uwzględnimy, że ta dodatkowa oferta jest niższa o 3000 złr. od innych to chyba każdemu wpadnie w oko tendencyjność powyższej uchwały. Nic dziwnego, że wskutek tego krążą po mieście rozmaite pogłoski, pomiędzy innemi o wpływach Haberowej na pewną część radnych itp.

Dla niewiadomych powodów wypuszczono w warunkach licytacyjnych § 25, zabraniający po upływie oznaczonego terminu przyjmowania ofert dodatkowych.

I tylko tej okoliczności zawdzięcza Haberowa, że się stała poważną reflektantką.

Mamy nadzieję, że nasz burmistrz, znany powszechnie ze swej bezstronności, dbały li tylko o dobro miasta, nie omieszka wdrożyć w tym kierunku dochodzenia, które prawdopodobnie wiele ciekawych rzeczy wykryje.

Na szczególniejszą uwagę w tym przypadku zasługuje okoliczność, że p. Haber (mąż od pani propinatorki, jak go powszechnie nazywają) piastuje godność radnego, a nadto jest członkiem magistratu.

Kratter-Szydłowski. Kratter jedzie już z powrotem do Lwowa. Donosiliśmy już, że Kratter spłacił 5000 dolarów pokrzywdzonym przez siebie Juliuszowej hr. Tarnowskiej i p. Piegłowskiemu. Obecnie dowiadujemy się, w jaki sposób Kratter do tej spłaty zmuszony został, oraz, że dostał list żelazny.

Bawi w Nowym Jorku, również zbiegły z Europy, b. adwokat wiedeński, Loria, pochodzący ze Lwowa. Ten dowiedziawszy się, w jakim banku Kratter złożył zdefraudowane pieniądze, zaproponował poszkodowanym, że za opłatą 200 dolarów z góry, a następnie 30% odebranej sumy, wskaże miejsce depozytu Krattera. Za pośrednictwem konsulatu austryackiego w Nowym Jorku zgodzili się poszkodowani pozornie na tę propozycyę, wypłacili Lorii 200 dolarów, a ten rzeczywiście wskazał bank, w którym Kratter ulokował pieniądze. Było w tym banku złożonych 5000 dolarów. Na pieniądze te nałożono przedewszystkiem kondykt. Otóż bank nie wydawał tych pieniędzy Kratterowi, ale także nie wydawał ich poszkodowanym, zanim wszystkie formalności nie będą załatwione, na co by długo potrzeba czekać. Kratter jednakże znalazł się nagle bez pieniędzy. Bank nie wypłacał mu nic, inne zaś sumy, z jakiemi przyjechał do Ameryki, ulokował tak, że nic nie mógł z nich wydostać. Był niby bogatym, a nie miał co jeść. Do tego ajent, wysłany przez poszkodowanych, który ustawicznie śledził Krattera, bardzo mu dokuczał i uciskał go tak, że wreszcie Kratter, przyparty do muru, a najbardziej może tym brakiem wszelkich środków do życia, zgodził się na wydanie z banku owych 5000 dolarów poszkodowanym, pod warunkiem, jeżeli otrzyma 500 złr. na drogę i list żelazny, aby mógł powrócić do kraju i stanąć przed sądem. Poszkodowani zgodzili się. Owe 4000 dolarów, jak już donosiliśmy, odebrali; naturalnie, że Loria żądanych 30% nie dostał. Dalej wypłacono Kratterowi 500 złr., sąd lwowski przesłał mu list żelazny i Kratter jedzie już do Lwowa. Wobec listu żelaznego Kratter pozostawać będzie na wolnej stopie przez cały ciąg śledztwa i rozprawy, aż do prawomocności ewentualnego wyroku.

W Nowym Jorku bawi także Tadeusz Szydłowski pod nazwiskiem Tobiasza Stein

Z Nowego Sącza donoszą nam: Otwartem tutaj zostało chrześcijańskie biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań, co oddawna było rzeczą nader pożądaną.

Publiczność Nowego Sącza jak i okolicy przyjęła wiadomość o otwarciu biura przez panią W. Jaworską z niekłamanem zadowoleniem, tem bardziej, że nieznane tutaj przedtem biuro wynajmu mieszkań oddaje znakomitą przysługę tak właścicielom realności, jako też i poszukującym mieszkań lokatorom.

Jasło, 28 sierpnia. Dnia 3 września odbędzie się u nas uroczyste odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki. Program następujący: Rano o godzinie 7

strzały moździerzowe i pobudka muzyki po ulicach miasta. O godzinie 8½ zbiorą się wszyscy, biorący udział przy tej uroczystości, na rynku i w naszykowanym pochodzie udadzą się na solenne nabożeństwo do kościoła parafialnego. Po nabożeństwie w tym samym porządku pochód przez rynek ulicą Kościuszki do pomnika Kościuszki w parku miejskim. Przy pomniku odpowiedne przemówienia, oddanie pomnika miastu, kantata, złożenie hołdu przez młodzież, konną banderyę i Sokołów. O godz. 3 po południu w parku miejskim festyn wraz z tombolą, ćwiczenie Sokołów, wieczór ognie sztuczne.

Nowe urzędy dla wymiaru należytości będą kreowane w Krakowie, Pilznie (Czechy) i Bernie. Załatwianie interesów kasowych, które krakowski urząd dla wymiaru należytości mieć będzie, powierzone zostanie głównemu urzędowi podatkowemu. Nowy urząd w Krakowie rozpocznie swe czynności z dniem 1 października.

Z Przemyśla piszą: Kadencya sądów przysięgłych rozpocznie się 29 b. m. Ogólne zainteresowanie budzą następujące rozprawy: Jedlińskiego i tow. o zbrodnię usiłowanego morderstwa skrytobójczego, bigamię i rabunek; Adolfa Amorta o sprzeniewierzenie; i M. Ladena o nakłanianie urzędnika do nadużycia władzy urzędowej.

Finał zamachu na metropolitę. Z Czerniowiec donoszą: Akademicy rumuńscy, którzy 17 kwietnia b. r. na dworcu czerniowieckim napadli na metropolitę Czuperkowicza, zostali przez policyę, senat i sąd karny pociągnięci do odpowiedzialności. Policya ukarała demonstrantów grzywnami pieniężnemi, jednego zaś, teologa Desseanu, wydaliła z Bukowiny; senat akademicki relegował ich, między nimi Desseanu z wszystkich uniwersytetów; głównego obwinionego, słuchacza praw, Służańskiego, na 3 półrocza. Śledztwo karne toczyło się w kierunku zbrodni gwałtu publicznego, jakoteż uszkodzenia ciała, Służański bowiem uderzył córkę metropolity, panią Kossowiczową, laską po ręce. Śledztwo karne zostało z powodu braku dowodów w kierunku gwałtu publicznego zaniechanem, przeciw Służańskiemu zaś wniosła prokuratorya oskarżenie w kierunku § 411 ust. karn., z powodu lekkiego uszkodzenia pani Kossowiczowej. Rozprawa karna odbędzie się przed tutejszym sądem powiatowym jutro i budzi w mieście wielkie zainteresowanie. Z wielkiem naprężeniem oczekują jej wyniku, Służański bowiem wniósł także skargę o czynne znieważenie przeciw pani Kossowiczowej, która go podczas owej demonstracyi parasolką po głowie uderzyła. Obie sprawy zostaną złączone.

166 gmin wystąpiło skutkiem inicyaty Rady miasta Aussig ze skargą przeciwko ministerstwu obrony krajowej i ministerstwu spraw wewnętrznych. Przedmiotem sporu jest narzucony gminom w drodze tak zwanego poruczonego zakresu działania prowadzenie ewidencyi wojskowych urlopników. — Rozprawa przed trybunałem administracyjnym odbędzie się dnia 20 września b. r.

Echo zaburzeń w Cylei. Prezydent sądu obwodowego w Cylei, dr. Ullepitsch, został mianowany prezydentem sądu krajowego w Celowcu, miejsce zaś jego w Cylei miał objąć dr. Ferjancic. Dzienniki niemieckie twierdzą, że skutkiem mowy, którą dr. Ferjancic wygłosił w Veldes do studentów czeskich, minister sprawiedliwości odstąpić miał od jego nominacyi na prezydenta sądu w Cylei.

Wybuch, który nastąpił wczoraj o godz. 2 po południu w gazowni miejskiej w Simmering, poparzył bardzo silnie trzech robotników, których opatrzyło pogotowie ratunkowe i następnie odesłało do szpitala. Wybuch nastąpił skutkiem tego, że jeden z robotników obchodził się nieostrożnie z lampą ligroinową.

Pierwszy wypadek, który się zdarzył na otwartym niedawno kanale dortmundzko emskim, notują dzienniki niemieckie. Dnia 27 b. m. pod Schwieringhausen przewróciła się łódź, wioząca sześć osób, skutkiem czego cztery utonęły.

Dowcip na tle procesu Dreyfusa: Gość: Proszę o butelkę *bordereau*. Kelner: *Bordereau? Może bordeaux?* Gość: Wszystko jedno, oba są sfałszowane.

Podrabiacz monet. Dnia 8 b. m. zjawił się u ślusarza Marcina Zwatschki na wiedeńskiem przedmieściu Neubau jakiś obcy człowiek, który obstalował dwie sztance z odbitką obu stron monety 20-kopiejkowej. Sztance te miały służyć, jak zamawiający twierdził, do wyrobu spinek. Gdy Zwatschka zauważył że wyrabianie podobnych sztanc jest zabronione, obcy zażądał dostarczenia sztancy, przedstawiającej tylko jednę stronę monety, przyczem zamówił jeszcze kilka narzędzi do rytowania.

Zwatschka zawiadomił nazajutrz o tym wypadku policyę, która wysłała agentów, celem strzeżenia domu, gdzie się znajdował jego warsztat, i ujęcia podejrzanego indywiduum. Jakoż w sobotę po południu zjawił się ów człowiek u Zwatschki i chciał zabrać zamówione przedmioty. Agenci zaaresztowali go i odprowadzili do komisaryatu policyi, gdzie uwięziony wylegitymował się jako Franciszek Góniewicz, ze Sławkowa w Królestwie. Z powodu podejrzenia o zamiar podrabiania rosyjskich monet, policya odstawiła Goniewicza do sądu karnego.

Dobry przykład nie zawsze znajduje naśladowców, ale zły przykład jedna sobie natychmiast licznych adeptów. Rząd przyczynił się do podrożenia cukru, więc teraz czescy fabrykanci octu postanowili podwyższyć jego cenę z dniem 1 września b. r. Podwyżka ma wynieść 1 złr. do 1 złr. 50 ct., a jako powód podają producenci rozporządzenie rządu, na mocy którego spirytus, służący do wyrobu octu, będzie na przyszłość wliczanym do kontyngentu. — Czy to dopiero początek podnoszenia cen przy artykułach, stanowiących codzienną potrzebę?

Kara śmierci została po raz pierwszy zastosowaną w Klondyke, dokąd ciągną całe masy awanturników dla wydobywania złota. W mieście Dawson jeden biały i dwaj Indyanie zostali straceni przez powieszenie za zbrodnię morderstwa i rabunku.

300.000 franków skradł niewyśledzony dotychczas złodziej w Nizzy, w willi Eremita, z mieszkania wdowy po notaryuszu. Pani domu wyszła tylko na kilka godzin, a gdy powróciła, zastała drzwi zamknięte, w mieszkaniu zaś nic nie było poruszone. Dopiero gdy zajrzała do szafki, gdzie przechowywała pieniądze i klejnoty, spostrzegła z przerażeniem brak wartościowych papierów na 300,000 franków. Policya zarządziła energiczne śledztwo, które jednakże dotychczas pozostało bez skutku.

Z kalendarza. We wtorek 29 sierpnia: Ścięcie św. Jana i Sabiny m.; we środę 30 sierpnia: Feliksa m. i Róży z Limy; we czwartek 31 sierpnia: Rajmunda wyznawcy.

Wschód słońca we środę, 30 sierpnia, o godz. 4 m. 55, zachód o godz. 6 m. 26. Długość dnia g. 13 m. 31.

Z krak. obserwatoryum. Dzień 28 sierpnia pogodny, termometr doszedł od +7,1° C. do +19,0° C., barometr opada.

Dnia 29 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru był 741,2 mm., termometru +8,7° C. Wiatr północny.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 31 sierpnia: „Matka Polka", sztuka w 4 aktach, napisała Marya.

W piątek 1 września: „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

W sobotę 2 września: „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach wierszem Lucyana Rydla, ilustrowana muzyką F. Szopskiego.

W niedzielę 3 września: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota.

Ostatnie wiadomości.

Z Pesztu, za pośrednictwem dziennika *Budapest. Tagblatt*, zaprzeczają stanowczo wieściom o przesileniu ministeryalnem w Przedlitawii. Stanowisko hr. Thuna ma być niezachwianem, hr. Gołuchowski nie jeździł wcale do Ischlu w sprawach, dotyczących polityki wewnętrznej. Słowem wszystko jest w porządku podług zdania półurzędowych organów.

Zdaje się tymczasem, że rząd zamierza rzeczywiście podjąć jakąś akcyę w celu uregulowania stosunków narodowościowych i uruchomienia parlamentu. Słychać znowu o wydaniu nowych rozporządzeń językowych, o podróży ministra Kaizla do Pragi w celu pozyskania Czechów dla pacyfikacyjnych zamiarów hr. Thuna. Pogłoski te utrzymują się i nikt im dotąd nie zaprzeczył.

Usiłowania ministerstwa popiera wyraźnie stronnictwo dr. Luegera i ks. A. Liechtensteina. W sobotę odbyło się w Wiedniu znowu zgromadzenie związku robotników chrześcijańsko socyalnych, na którem poseł Bielohlawek wystąpił gwałtownie przeciw obstrukcyi i obstrukcyonistom, nazywając ich taktykę najgłupszą pod słońcem. Obstrukcyoniści, zdaniem jego, wyświadczyli wielką przysługę rządowi, bo, ubezwładniwszy parlament, dopomogli hr. Thunowi do wprowadzenia w życie ugody węgierskiej na podstawie § 14. Na wniosek Czermaka uchwalili obecni wotum zaufania dla posłów chrześcijańsko socyalnego stronnictwa.

Charakterystycznem jest, że *Neue Fr. Presse*, która ruch przeciw obstrukcyi zbywała dotąd milczeniem, podała o sobotniem zgromadzeniu obszerne sprawozdanie. Dzienniki przeciwnych stronnictw twierdzą z przekąsem, że rząd pozyskał poparcie chrześcijańsko-socyalnej partyi obietnicą sankcyonowania ustawy wyborczej dla Wiednia.

Germania ogłasza dziś rezolucye, uchwalić się mające na wiecu katolickim w Nisie. Między innemi jest następująca:

„46 wiec generalny katolików Niemiec wypowiada swoje przekonanie, że udzielanie nauki religii w szkole ludowej, w interesie religii i moralności, powinno się odbywać w języku ojczystym".

Ciekawi jesteśmy umotywowania tej rezolucyi, i czy uzasadnioną zostanie znaną petycyą duchowieństwa górnośląskiego. Pod rezolucyą podpisany jest ksiądz Eugel, przypuszczać więc należy, że on także na wiecu w tej sprawie przemawiać będzie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 23 sierpnia. *(Telefonem.)* Jutro przybywa do Lwowa wnuk serdecznego przyjaciela Kościuszki Zeltner, dla zwiedzenia miasta i nawiązania stosunków. W tej sprawie porozumiewał się już ze Związkiem „Sokołów" polskich. Ostatnie tygodnie spędził Zeltner na Śląsku.

Lwów, 29 sierpnia. *(Telefonem.)* Zwłok dr. Aleksandra Lorii dotąd w Kołobrzegu nie odnaleziono.

Lwów, 29 sierpnia. *(Telefonem.)* Nadprokurator Woroniecki oświadcza, że na zapytanie ministra sprawiedliwości zgodził się, aby zbiegłemu do Ameryki Kratterowi udzielić listu bezpieczeństwa.

Stanisławów, 29 sierpnia. Tutejszy dyrektor szkoły realnej Czaczkowski przeniesiony został w stan spoczynku. Tymczasowe kierownictwo objął prof. Bączalski.

Nowy Sącz, 29 sierpnia. W gospodzie Mojżesza Kellera w Jasienicach przyszło do zatargu między dwoma wieśniakami Rezikiem i Waligórą. Rezik, uniesiony gniewem, zranił śmiertelnie Waligórę. Winowajcę aresztowano.

Czerniowce 29 sierpnia. Donoszą, że ma tu powstać sąd krajowy wyższy.

Wiedeń, 29 sierpnia. *Wiener Zeitung* ogłasza: Minister rolnictwa zamianował przydzielonego do służby w ministerstwie rolnictwa, sekretarza namiestnictwa Stanisława Dobrowolskiego, wicesekretarzem ministeryalnym.

Wiedeń, 29 sierpnia *(Telefonem.)* W *N. Fr. Presse* nadprokuratorya państwa na żądanie komendanta korpusu lwowskiego stwierdza, że nieprawdą jest aby przyczyną pojedynku między oficerami Urablem a Sprengiem był zatarg narodowościowy, powstały na bankiecie w dniu 18 bm. Obaj pokłócili się dla jakiejś błahej przyczyny, ale nie podczas bankietu.

Wiedeń, 29 sierpnia. *(Telefonem.)* Minister kolei nadał tytuł starszego inspektora p. Birnbaumowi, b. inspektorowi warsztatów kolejowych, przenosząc go równocześnie w stan spoczynku.

Hohenelbe, 29 sierpnia. Wczoraj wieczorem przyszło tu do poważnych demonstracyj. Kilkaset osób przeciągało ulicami miasteczka, śpiewając i gwiżdżąc. W gmachu starostwa wybito wszystkie szyby, następnie wzburzony tłum powybijał szyby w mieszkaniu koncepisty starostwa Kadleca i w wielu zakładach fabrycznych. Żandarmerya interweniowała z bronią w ręku. Zarządzono sześć aresztowań. Tłum zażądał w groźnej postawie uwolnienia aresztowanych. Sytuacya była chwilami bardzo poważna. Wreszcie jednego z aresztowanych wypuszczono na wolność. O północy zapanował spokój.

Nisa, 29 sierpnia. Prezydentem wiecu katolickiego został wybrany przez aklamacyę radca sądu Rzeszy Spahn, — wiceprezydentami hr. Oppersdorf, członek Izby panów, tudzież ks. Löwenstein.

Nisa, 29 sierpnia. Wiec katolików wysłał do cesarza Wilhelma telegram z wyrazami uczuć wierności. Do papieża również wysłał wiec telegram hołdowniczy z prośbą o apostolskie błogosławieństwo.

Berlin, 29 sierpnia. Według *National Ztg* zaraz po zamknięciu sesyi Sejmu pruskiego nastąpi usunięcie z urzędu tych landratów, którzy głosowali przeciwko przedłożeniu o kanale śród lądowym. *Post* żąda, ażeby tych landratów powołano, jako radców do kolegiów rządowych, (co byłoby awansem. *Przyp. red.*), a przez to uniknąłby rząd *odium*, że karał urzędników za głosowanie w Sejmie.

Frankfurt n. M., 29 sierpnia. Na wczorajszym uroczystym obchodzie ku czci Goethego, urządzonym przez „Towarzystwo Goethego", była cesarzowa Fryderykowa. Profesorowie Eryk Schmidt z Berlina i Wit Valentin z Frankfurtu n. M. wygłosili mowy. Książe sasko-wajmarski nadesłał telegram.

Kopenhaga, 29 sierpnia. Przekształcenie gabinetu zostało dokonane. Ministrowie Bardenfleth, Tuxen i Rump ustąpili. Bramsen objął tekę ministra sprawiedliwości, dawny minister wojny i pułkownik Schnack otrzymał znowu tę samą tekę, a prezydent ministrów Hoerring tymczasowo kieruje ministerstwem sprawiedliwości.

Bukareszt, 29 sierpnia. Królewska para rumuńska wyjechała z Sinai na Budapeszt i Wiedeń do Ragaz.

Belgrad, 29 sierpnia. Według serbskich źródeł oficyalnych w przyszłym tygodniu rozpocznie się proces o zamach na Milana. Niektórzy przedstawiciele obcych mocarstw mają zamiar albo osobiście zjawić się na rozprawach sądu, albo wysłać dragomanów.

Cap Haitien, 29 sierpnia. W Sant Jago została proklamowaną rewolucya. Generał Pepita został przez powstańców pobity.

Sytuacya.

Wiedeń, 29 sierpnia. *(Telefonem.)* Prezydent Izby poselskiej dr. Fuchs, w Saalfelden wygłosił mowę przed wyborcami, w której ostrej poddał krytyce postawę niemieckich radykałów, jako działaczy antipatryotycznych.

Dr. Fuchs oświadczył, że należy koniecznie raz położyć koniec wichrzeniom radykałów, których działalność jest analogiczną ze zdradą stanu. Występują oni przeciw tronowi i religii. Żadne rozporządzenia i okólniki nic nie pomogą, należy raz ostro i stanowczo wystąpić.

Uchwalono rezolucyę, w której wyraźnie zaznaczono, że ciągłe powoływanie się Niemców na ich zagrożony przez rozporządzenia językowe byt narodowy, jest tylko płaszczykiem, pokrywającym ich inne zamiary i że nic usprawiedliwić nie zdoła ich obstrukcyi w parlamencie.

Ischl, 29 sierpnia. Cesarz przyjął wczoraj na posłuchaniu Chlumecky'ego. Jak donosi *Wiener Abendblatt*, Chlumecky przybył do Ischlu na wezwanie cesarza.

Wiedeń, 29 sierpnia. *(Telefonem). Neue Freie Presse* donosi, że celem posłuchania, jakie Chlumecky miał u cesarza, było naradzenie się, w jaki sposób parlament uczynić zdolnym do pracy już w najbliższym czasie.

Praga, 29 sierpnia. W odpowiedzi na doniesienia dzienników, że hr. Thun zamierza cofnąć rozporządzenia językowe, i że w tym celu dr. Kaicl udaje się do Pragi, aby zbadać grunt tamtejszy, zaznaczają *Narodni Listy*, że ten grunt w Czechach stał się teraz jeszcze twardszy i że Czesi nie pozwolą odebrać sobie ani jednego atomu zdobytych przez siebie praw.

Praga, 29 sierpnia. Komitet wykonawczy klubu młodoczeskiego uchwalił czeskich posłów sejmowych i do Rady państwa wezwać na zebranie na dzień 15 września.

Sąd w Rennes.

Rennes, 29-go sierpnia. Jako świadek stanął dziś przed sądem podpułkownik Cordier, były zastępca kierownika biura wywiadowczego w ministerstwie wojny

Zeznaje on, wśród jakich okoliczności *bordereau* znalazło się w rękach ministerstwa wojny, jak wykazało ono dostateczną miarę popełnionej zdrady i jaką drogą uznano winnym Dreyfusa. Z początku nie podejrzywano Dreyfusa. Świadek nie zna nazwiska oficera, który *bordereau* przyjął, wie tylko tyle, że Henry wręczył je Sandherrowi, który sam podarte *bordereau* zlepił. *Bordereau* przyszło do ministerstwa w drodze zwyczajnej, prawdopodobnie przysłane zostało przez jakiegoś agenta; między agentem a ministerstwem pośredniczyć miała jakaś dama.

Swiadek opowiada dalej o zniknięciu aktów z Bourges, w czem nie upatrywano winy Dreyfusa, aczkolwiek tak sądził Sandherr. Również opowiada Cordier, jak raz ukarano Thomasa wachmistrza artyleryi za to, że wydawał akty z biur ministerstwa wojny. Co do agenta Cuersa świadek zeznaje, że tenże miał zadanie dostarczania Niemcom fałszywych wiadomości. Cuers oświadczyć miał w swoim czasie, że przekupił jednego z oficerów francuskiego sztabu generalnego i ten mu udzielał wiadomości, jak się okazało, zupełnie fałszywych. Dowód tego można znaleźć w tajnem *dossier*, gdzie znajdują się akty Niemcom wydane. W chwili uwięzienia Dreyfusa, tylko jeden dokument (główne zarysy mobilizacyi) zniknął z ministerstwa wojny. Co do skryptu *Cette canaille de D.* twierdzono, że świadek ten dokument posiadał w innem zamknięciu. Cordier chciałby tedy zobaczyć ten dokument, aby stwierdzić, czy nie jest sfałszowany. „Część wywodów generała Rogeta, tycząca się mojej osoby — kończy swe zeznanie Cordier — jest od początku do końca fałszywą". *(Poruszenie.)*

Generał Roget prosi o głos.

W końcu oświadcza Cordier, że przedtem był przekonany o winie Dreyfusa; dziś twierdzi, że Dreyfus jest niewinny.

Labori (do Cordiera): Mówił tu Gribelin, że Dreyfus grał komedyę i podczas jednego przesłuchania przeglądał się w lustrze.

Cordier: Tak jest. Z tego też wysnuto pewne wnioski i widziano dowód zdrady, że Dreyfus do lustra patrzył. Jeżeli jednak Dreyfus patrzył do lustra, to musiał być bardzo zdziwiony, bo widział w niem zupełnie inną głowę, nie swoją. W pokoju bowiem, gdzie Dreyfusa przesłuchiwano, zaranżowano grę luster i ustawiono ich kilka, aby Dreyfusa z wszystkich stron oglądnąć można.

Dreyfus: Dziękuję p. Cordierowi za to oświadczenie w sprawie lustra, do którego nie patrzyłem wcale i nic nie widziałem. Całe przesłuchanie zaaranżowano w sposób tak fantastyczny, że zupełnie straciłem przytomność umysłu i doznałem zawrotu głowy, gdy wyszedłem z biura.

Prezydent: Major Lauth zgłosił się do głosu.

Lauth dziwi się, że Cordier, aczkolwiek antisemita, zeznaje przychylnie dla Dreyfusa.

Cordier: Jestem antisemitą, ale mimo to nie mogę zataić tego, co było. Zdradę, którą popełnił wachmistrz artyleryi Thomas, zarzucają Dreyfusowi. A Thomas za to już został skazany.

Generał Roget zostaje skonfrontowanym z Cordierem. Z konfrontacyi tej wyjaśnia się, co to było z listem do Macieja Dreyfusa. List ten podpisany był nazwiskiem Cordier i był dla Cordiera kompromitujący. Cordier oświadcza, że list ten jest sfałszowany.

Rennes, 29 sierpnia. Prezydent sądu wojennego otrzymał listy z pogróżkami. Z powodu tego poddano osobistej rewizyi publiczność, znajdującą się w sali sądowej.

Rennes, 29 sierpnia. Były minister wojny, Freycinet, przybył tu wczoraj wieczór i zamieszkał u komendanta korpusu, generała Lucas. Freycinet odmówił udzielenia informacyj co do zeznań, jakie ma złożyć przed sądem, a na pytanie, czy uważa jeszcze Dreyfusa za winwinnego, uśmiechnął się tylko w milczeniu.

Kolonia, 29 sierpnia. *Koelnische Zeitung* donosi z Rennes, że wyrok w sprawie Dreyfusa zapadnie 8-go lub 9-go września.

Kolonia, 29 sierpnia. *Koelnische Zeitung* donosi z Rennes: Wniosek komisarza rządowego majora Carriere, aby Du Paty'ego de Clama przesłuchać przez delegata sądu wojennego, nastąpić miał w myśl wskazówki rządu. Du Paty jest bowiem jedynym żyjącym świadkiem, który coś więcej wie o całej sprawie Dreyfusa. Zdaje się, że przesłuchanie Du Paty'ego uchyli ostatni rąbek tej tajemnicy.

Kolonia, 29 sierpnia. *Koelnische Zeitung* donosi z Paryża, że rząd francuski spodziewa się uwolnienia Dreyfusa.

Fort Chabrol.

Paryż, 29 sierpnia. Przed domem, gdzie przebywa Guérin i w najbliższem otoczeniu zostały przeszukane kanały, celem skonstatowania, czy od piwnicy domu do kanałów zamknięci nie kopią podziemnych chodników, ażeby umknąć.

Prezydent ministrów Waldeck-Rousseau odpowiedział deputacyi kupców, że we dnie ruch na ulicy Chabrol będzie się odbywać bez przeszkody, w nocy jednakże muszą być utrzymane dawne środki ostrożności.

Paryż, 29 sierpnia. Dziennik *Droits de l'homme* donosi, że u Dubuc'a, prezesa związku młodzieży antisemickiej w Caën, dokonano rewizyi i znaleziono ważne papiery, zawierające nowe szczegóły o sprzysiężeniu.

Trybunał stanu.

Paryż, 29 sierpnia. *Agencya Havasa* donosi, że rząd zajmuje się obecnie kwestyą zwołania trybunału stanu celem osądzenia aresztowanych uczestników sprzysiężenia przeciw bezpieczeństwu państwa. Odnośny dekret prawdopodobnie podpisany będzie na jednem z najbliższych posiedzeń Rady ministrów.

Paryż, 29 sierpnia. Daty zwołania trybunału stanu jeszcze nie wyznaczono; zdaje się jednakże, że trybunał niebawem się zbierze. Według pogłosek, ma to nastąpić w końcu przyszłego tygodnia.

Paryż, 29 sierpnia. Jak *Matin* donosi, trybunał państwowy nie zbierze się przed 15 września.

Anglia i Transwaal.

Kolonia, 29 sierpnia. *Kölnische Ztg* donosi z Johannesburga, że panuje tam bardzo pesymistyczne usposobienie.

Między Boerów w wolnem państwie Oranje rozdają broń. Komendanci oddziałów rozprawiają o prawdopodobnym przebiegu ewentualnej wojny.

Kolonia, 29 sierpnia. *Kölnische Ztg* donosi, że stosunki Anglii z Transwaalem znacznie się pogorszyły.

Londyn, 29 sierpnia. *Biuro Reutera* donosi z Capetownu: W odpowiedzi na ostatnią depeszę Chamberlaina oświadczył rząd Transwaalu, że trzyma się swych ostatnich propozycyj i że dalszych ustępstw nie może już poczynić.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Odpowiedzialny redaktor:
Dr. August Sokołowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 29 sierpnia 1899

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	25
„ „ srebrna	100	15
4% renta austryacka złota	117	80
4% „ „ koronowa	100	10
4% „ węgierska złota	117	80
4% „ „ koronowa	96	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	907	—
„ kredytowe	3.4	75
Londyn	120	60
Marki	58	90
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	40
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	60	90
Akcye Anglobanku	151	75
„ Unionbanku	309	25
„ Bankverein	271	50
„ Laenderbanku	241	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	284	—
„ „ Południowej	[illegible]3	50
„ „ Elbethal	257	—
„ „ Nordbahn	3310	—
„ „ Staatsbahn	350	25
„ „ Alpine	255	10
„ Tureckie Tabaczne	140	25
Ruble	127	50

Berlin, 28 sierpnia 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	85
Krótki Wiedeń	169	45
Banknoty rosyjskie	216	5[illegible]
Krótka Warszawa	215	85
4½% Listy polskie	99	50
Renta włoska	92	75
Akcye kredytowe austryackie	240	62
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 28 sierpnia 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	20	—
Cena nafty	18	25
Pszenica na jesień	8	41
Żyto na jesień	6	92
Owies na jesień	5	55
Kukurudza	5	75

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 29 sierpnia 1899 r., godz. 1 w południe

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	128	25
Marki niemieckie	58	75	59	10
Franki papierowe	47	60	48	10
20-to frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	—	101	—
4% „ „ „ „	96	25	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	—	101	—
4% „ „ „ „	97	50	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. mieck.	96	75	96	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	96	75	97	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	93	75	94	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	50	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	—	97	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	93	75	94	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	—	98	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	25
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot.	372	—	380	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	197	—	205	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	212	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	284	—	285	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Kupuj Pani jedwab

tylko w pierwszorzędnych wyrobach po najniższych cenach hurtownych, na metry i na całe suknie. Dla prywatnych wysyłka wolna od opłaty pocztowej i cła. Najświeższe nowości w niezmiernym wyborze, białe, czarne i barwne wszelkiego rodzaju. Tysiące pism z uznaniem. Próbki opłatnie. Do Szwajcaryi porto podwójne. 375 8 13

Związek fabryczny dla materyj jedwabnych

Adolf Grieder & Cie, Zurych (Szwajcarya).

Król. nadworni dostawcy.

Patent zgłoszony

Zadziwiający wynalazek stanowią pośród

KART Z WIDOKAMI

patentowane karty „Kosmos“

(karty przemiany).

20 nowych przedmiotów! — Co miesiąc pojawiają się nowości!

10 kart na próbę **opłatnie** po otrzymaniu **50** centów w znaczkach listowych. — Dla odsprzedających: 100 kart **opłatnie** złr. **3·50.** 2 1517 4 6

Główna sprzedaż: **Emil Storch, Wiedeń,** VI., Mariahilferstr. 7/V.

we wszystkich państwach.

Poszukuję administracyi majątku,

w danym razie za kaucyą, lub dzierżawy większego majątku, zaraz lub od św. Jana 1900 r. **Z. 1000 poste rest. Gorlice.** 1771 1 4

Pomocnik handlowy

z działu korzennego i win, poszukuje posady z dniem 15 września. Zgłoszenia: **R. Jasiński, Kęty.** 1772 1 3

Uczniów szkół średnich, przy wszelkich warunkach zdrowego i troskliwego wychowania, pod opieką męską przyjmę na stancyę. Na żądanie rozmowa niemiecka, forte pian w domu. 1775 1 3

Julia Dziamowa, wdowa po prof. gimn., ul. Krowoderska L. 25.

Uczeń

z odpowiedniem wykształceniem, do 14 lat liczący, zamiejscowy, potrzebny jest jako praktykant do handlu towarów kolonialnych i delikatesów **Władysława Czarneka w Krakowie, ul. Długa Nr. 4.** 1776 1 8

Na długie wieczory.

Jedynie znana Wypożyczalnia książek **J. Gumplowiczowej przy placu WW. Świętych L. 8** w Krakowie, świeżo **zaopatrzoną i powiększoną** została w **najnowsze dzieła** polskie, niemieckie, francuskie i angielskie pierwszorzędnych pisarzy. 1728 1 16

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Plac WW. Świętych L. 8.

Do wynajęcia pod Nr. 70 przy ul. Karmelickiej

5 lub 4 obszerne pokoje,

przedpokój i kuchnia, z balkonem osob., strych i piwnica, na I piętrze, widne, suche, z widokiem na park Krakowski i okolicę, od 1 października 1899 r., oraz **sklep** z restauracyą zaraz, tudzież **pokoje kawalerskie** bardzo ładne zaraz.— Wiadomość u właściciela: Plac Matejki L. 2, lub u stróża na miejscu 1780 1 5

Kuracyjne Winogrona

Badeńskie i Vöslauskie,

również

Owoce w różnych gatunkach

poleca 1773 1 5

Ed. KLIMEK

w Krakowie.

FIRMA

KAROL CZAPLICKI,

jubiler,

znajdujący się **od szeregu lat przy placu Maryackim pod L. 1 w Krakowie „pod Murzynami“,**

zawiadamia **Szanow. Publiczność i WW. Odbiorców, że po gruntownem przebudowaniu swego sklepu przez architekta p. K. Scharocha, d. 26 sierpnia b. r. otworzył w tym samym lokalu przy placu Maryackim L. 1 „pod Murzynami“**

Magazyn i Fabrykę

wyrobów

srebrnych i złotych,

odznaczających się eleganc. wykonaniem, gustem, oryginal. i trwałością — i sprzedaje takowe po cenach możliwie niskich.

Wszelkie zamówienia i reperacye wykonywam jak najstaranniej, punktualnie w oznaczonym czazie. 1758 4

Srebro do wypraw ślubnych gotowe utrzymuje na składzie.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje i przyjmuje w zamian. — Mam na składzie wyroby Christoffl'a & Co. z Wiednia.

Dziękując za dotychczasowe względy i zaufanie, polecam się nadal łask. pamięci

Z poważaniem **Karol Czaplicki,** jubiler.

---

20 ślusarzy i 4 trajbowników

zdolnych do robót ażurowych i konstrukcyjnych, jak: bramy, drzwi, schody, ogrodzenia, balustrady schodowe, okna i t. p. roboty z żelaza — **może dostać stałą robotę w fabryce akcyjnego Towarzystwa W. Gostyński i Sp. w Warszawie,** ulica Mokotowska Nr. 3.

Tylko zupełnie uzdolnieni proszeni są o zgłoszenie się pod powyższym adresem, lub **w niedzielę po południu dnia 3 września w hotelu Pollera w Krakowie do W. Gostyńskiego.** 1779 1 2

Dr. Roman Krogulski,

adwokat w Rzeszowie,

poszukuje zaraz młodego koncypienta. 1748 4 5

Lekcyj języka niemieckiego i francuskiego udziela 1746 4 4

Marya Dumaire, Kraków, ul. Grodzka 32, II. p.

Skład Futer

Ant. Królikowskiego, syna

W KRAKOWIE,

ul. Grodzka L. 18, I. piętro,

świeżo zaopatrzony w towary futrzane, poleca w wielkim wyborze **gotowe futra męskie i damskie najświeższ. fasonów, rotundy, peleryny, garnitury, czapki męskie i damskie, zarękawki** do polowania itd. 1765 1 12

Na składzie utrzymuje materyały **na wierzchy męskie i damskie** z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych.

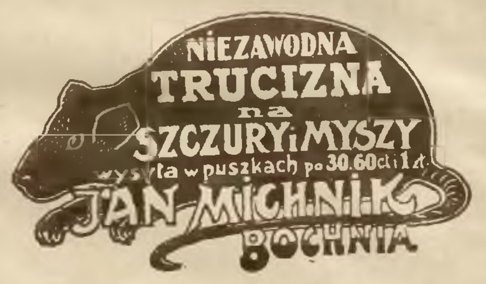
Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia je natychmiast **po cenach umiarkowanych.**

---

2 lub 3 studentów

ze szkoły średniej, otrzymać może **pomieszkanie i wikt,** jakoteż na żądanie i pomoc w nauce szkolnej w domu chrześcijańskim. Za opiekę rodzicielską ręczy się. 1721 7 8

Kraków, ul. Łobzowska 26, parter na prawo.



1706 9 10

Sadzonek truskawek

w rozmaitych prawdziwych odmianach dostarcza najtaniej **Julian br. Brunicki, Podhorce, p. Stryj.** — Spis i cenniki wysyła na żądanie.

1692 4 6

Nowo otworzony Magazyn

Ubiorów męskich i dziecięcych

pod firmą

HENRYK DATTNER

w KRAKOWIE, Rynek gł. L. 12,

poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności. 1778 1 6

Dwie panienki kształcące się znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę. Na żądanie język francuski. — Wiadomość: **Kraków, ul. Szewska L. 10 m. 4.** 1759 3 3

Nauka buchalteryi,

korespondencyi i języka niemieckiego. 1763 2 3

J. Handwerk, Kraków, ul. Trynitarska 18.

K. Zieliński OPTYK i MECHANIK

w Krakowie, Rynek 39, linia A-B,







poleca swój obficie zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju **wyrobów optycznych,** jakoto: barometrów, ciepłomierzy lekarskich i t. p., **baterye i aparaty elektryczne lekarskie, telefony i dzwonki elektryczne.**

Lornetki teatralne od **4** złr., **polowe** od złr. 6·50 wraz z futerałem i paskiem. — **Okulary niklowe** od złr. 1·25, **penzner** od złr. 1·50. — Utrzymuje w znacznym wyborze **sztuczne oczy ludzkie. — Graphophony** oryginalne amerykańskie po 45 złr., 85 złr. i 100 złr.; cylindry do tychże ograne po złr. 1·80, nieograne złr. 1·25. 1428 15 0

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska

i English school for young ladies

w połączeniu z kursem dalszego kształcenia i **Froeblowskim ogródkiem dla dzieci.**

Nowy rok szkolny rozpoczyna się dnia 1 września.

Nauka jest wykładana w języku niemieckim, polskim, francuskim i angielskim. Udzielane są również wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, roboty ręczne i lekcye muzyki, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.

Bliższych wyjaśnień i programów nauk udziela z największą gotowością.

Zgłoszenia przyjmuje się w lokalu szkolnym. 1770 2 7

Ulica Poselska Nr. 20.

G. Rehefeld, właścicielka zakładu.

NOWA GAŁĘŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej

Fabryki Tutek cygaretowych

w Sassowie

istniejącej od roku 1865

przerabia

na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe

wyłącznie znana firma

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI

WE LWOWIE.

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy importowane z Egiptu i Turcyi wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.

Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swemi wyrobami!

Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego,** wyrobu

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKIEGO we LWOWIE.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego**, wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego,** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś ich nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki.

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 ct. za 100 sztuk. 587 26 0

Stwarzam nową gałęź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski,** oraz napisem **Sassów.**

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI, Lwów, ul. Wałowa 25.

Do nabycia w handlu St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice.

Z chronicznego swędzenia, z wszelkich liszajów, z wyrzutów skórnych

każdego rodzaju, z potu ciała, rąk i nóg, leczy gruntownie i zupełnie

„ICHTIOL-SALICIL“

Przez lekarzy wypróbowany. Daje się zastosować bardzo dobrze na wszystkich częściach ciała. Po przesłaniu **4 koron** można go dostać opłatnie i dyskretnie przez **aptekę w Szabatszállas Nr. 23** (Węgry). 1281 11 52

Uczniów niższego gimnazyum przyjmuje na mieszkanie z całem utrzymaniem b. **nauczycielka** szkół ludowych. Nauka języka niemieckiego i konwersacya na żądanie. Opieka i dozór zapewnione.

L. M., Kraków, ul. św. Tomasza 8, II. piętro. 1730 3 3

Nowości:

1) Z 12-centowej

Biblioteki powszechnej.

261. Krasiński. Psalmy przyszłości. 12 ct.
262/265. Dante Alighieri, Boska komedya cz. II. Czyściec. 48 ct.
266. Goethe, Egmont. 12 ct.
267. Syrokomla, Zgon Acerna 12 ct.
268. Kazet, Scherzo, t. I. 12 ct.
269. Urbański, Z za kulis i ze świata, t. VII. 12 ct.
270. Fredro, Odludki i Poeta. 12 ct.
271/273. Chodźko, Obrazy litewskie III. Pamiętniki kwestarza. 36 ct.
274. Słowacki, Książę Niezłomny. 12 ct.
275/278. Dante Alighieri, Boska komedya cz. III. Raj 48 ct.
279. Kazet, Scherzo, t. II. 12 ct.
280. Walewski, Górą Radziwiłł. 12 ct.

Dalsze tomiki w druku.

2) Z Biblioteczki dla dzieci i młodzieży.

Ks. 28. Mickiewicz A. Powrót taty. Ballada scenizowana dla dzieci. 20 ct.
Ks. 29. Barański Fr. Monologi dla młodzieży. 20 ct.
Ks. 30. Mickiewicz A. Pan Tadeusz. Poemat podany w streszczeniu 25 ct.
Ks. 31. Pniowerówna R. Zbiór komedyjek dla dzieci (z muzyką) 40 ct.

3) Z 10-centowej Biblioteki klasyków rzymskich i greckich

Julius Caesar:

Zeszyt 9, 10, 11, 12. **Pamiętniki o wojnie gallickiej,** Ks. I. Rozdział 1—44.

Słowa, objaśnienia rzeczowe i gramatyczne, tłumaczenie.

W druku zeszyt 13 i dalsze.

(Zeszyt 1/8: ***Kornelius Nepos,*** Żywoty sławnych mężów).

Do nabycia w każdej księgarni.

Katalogi gratis i franko wysyła

Księgarnia Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie. 1681 3 5

Udzielam lekcyj języka francuskiego i rosyjskiego. Wiadomość: **Kraków, ul. Szewska L. 10 m. 4.** 1758 3 3

Młody człowiek

z wyrobionem pismem kaligraficznem i biegły w rachunkowości — znajdzie stałe zatrudnienie za wynagrodzeniem jako praktykant **w biurze powiat. Kasy dla chorych w Krakowie.** Zgłoszenia własnoręcznie pisane wnosić należy **do 15 września 1899 r.** na ręce podpisanego przewodniczącego Zarządu w Krakowie, ul. Pijarska L. 1.

1729 3 3 **J. Bociański.**

Dyrekcya Parowej Fabryki Pierników i wyrobów spożywczych

pod firmą:

S. Gurgul i L. Schiller

dawniej

L. Czyński w Jarosławiu

niniejszem uprzejmie zawiadamia P. T. handlujących, że ceny swoich wyrobów mimo podwyższenia podatku cukrowego podwyższone **nie zostały,** lecz przeciwnie nowoczesne maszynowe urządzenie dało nam możność, że **obniżyliśmy ceny** wielu gatunków naszych wyrobów, bez ujmy dobroci takowych.

Wobec tego, że zjednoczeni fabrykanci niemieccy ceny swoich wyrobów znacznie podwyższyli — przeto liczymy, że P. T. handlujący tak we własnym interesie, jakoteż w interesie P. T. Publiczności tylko nasze — jedyne w tym rodzaju krajowe wyroby na składzie u siebie utrzymywać zechcą. 1727 3 3

Fabryka wydaje tak zwane „Listy zamówienia“, które po potwierdzeniu ze strony Władz, że wapno sprowadzane jest do celów rolniczych, upoważniają do uzyskania opustu z opłaty za przewóz koleją.



Wapno budowlane skaliste,

Wapno nawozowe w kruszkach,

Wapno nawozowe miałkie,

uznane jako **najlepsze** i **najwydatniejsze**

polecają po **najtańszych** cenach 1751 1 8

BRACIA KAMSLER

fabryka wapna w Krakowie.

Dla Kółek rolniczych i Towarzystw gospodarczych odpowiedni rabat.

Adres dla wszelkich korespondencyi: **Bracia Kamsler w Krakowie, Nr. telefonu 48.**

Wszelkie zamówienia wykonuje fabryka bezzwłocznie.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.